Nr. 230. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 18 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

W znaku techniki.

Lwów 17 maja.

Stolica kraju przyjmuje dziś techników polskich, pracowników na niwie postępu materjalnego, nietylko z trzech zaborów, ale i z dalekich stron, w które los zagnał synów nieszczęśliwej Ojczyzny. Przyjmuje ich lwowskie Towarzystwo politechniczne, obchodzące uroczyście swój jubileusz 25-letniej pracy, wystawą, dającą przegląd prac w dziedzinie tak u nas zapoznanej przez ogół.

Warto więc poznać, jak rozwijały się dążenia, jak przebijały się talenty na niwie techniki i przemysłu w tej dzielnicy Polski.

Całemu społeczeństwu naszemu przyświeca dziś hasło wewnętrznego odrodzenia; dąży do niego zbiorowa praca licznych stowarzyszeń, które drogą coraz szerszej oświaty, coraz szybszego i skuteczniejszego rozwoju ekonomicznego, wreszcie wpajaniem coraz gorętszego poczucia obowiązków obywatelskich, wywalczyć pragną narodowi lepszą przyszłość i poważniejsze niż dotąd stanowisko wśród narodów Europy.

Że w tym wielkim procesie odrodzenia, praca nad podniesieniem rodzimego przemysłu jest jedną z najcelniejszych, nikt nie zaprzeczy. Postawić silny przemysł obok rolnictwa, zdobyć w nim nowe źródło dochodu, dla rozmnożonej ludności, która z braku zajęcia i zarobku, zmuszoną jest opuszczać kraj rodzinny, wytworzyć silny, inteligentny, obowiązków swych świadomy stan średni, pomnożyć majątek narodu i dać mu silne podstawy materjalnego bytu, celem podjęcia skutecznej walki z konkurencją zagranicy, to program, który od lat wielu uznajemy, ale który bezustannie odświeżać, umacniać i coraz potężniej w życie wprowadzać należy.

Do połowy XIX. wieku nie było w kraju żadnego, na podstawie statutu zorganizowanego towarzystwa, stanowiącego ognisko umysłowe ludzi, pracujących na polu technicznem. Dopiero w roku 1862, za inicjatywą inżyniera p. Wincentego Kuhna, radcy budownictwa krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, zgromadzili się w dniu 16 grudnia pp. Adolf Gabriely i Gustaw Peschke, profesorowie lwowskiej akademji technicznej wraz z dyrektorem tej akademji p. Aleksandrem Reisingerem i inicjatorem inżynierem p. Kuhnelem na poufne zebranie, na którem jednomyślnie uchwalono zawiązać towarzystwo, mające na celu pielęgnowanie i rozpowszechnianie wiadomości technicznych, przemysłowych i przyrodniczych.

Na tem zebraniu, postanowiono także urządzić serję pogadanek i odczytów, a w tym celu uchwalono regulamin, składający się z dwóch paragrafów:

1. Zgromadzenia odbywać się mają co piątek o godzinie 6 wieczorem w mieszkaniu dyrektora Reisingera.

2. Równocześnie nie może więcej jak jeden członek zgromadzenia przemawiać (*sic*).

Zwięzły ten regulamin wystarczył początkowo zupełnie. Od 2 stycznia do 1 maja 1863 roku odbyło się 17 zgromadzeń tygodniowych, na których z 30 ówczesnych członków, 15 wygłosiło 34 odczytów. Od maja 1863 roku do końca listopada 1864 roku, nie odbyło się żadne zebranie z powodu wyjazdu wielu członków, oraz wskutek smutnych wypadków w kraju i w rodzinie dyrektora Reisingera. Dopiero dnia 9 grudnia 1864 roku zgromadzili się tak dawni, jakoteż nowi członkowie towarzystwa w liczbie 28 w mieszkaniu dyrektora Reisingera i postanowili stanowczo dążyć do zorganizowania towarzystwa na podstawie statutu.

Na razie pokrywano wszelkie wydatki 50 centowemi miesięcznemi wkładkami członków. U schyłku r. 1864 liczyło towarzystwo 79 członków, z których 20 wygłosiło w zimie 31 odczytów. Na wniosek członka p. Feliksa Piątkowskiego, prezesa stowarzyszenia dla popierania przemysłu, utworzono w łonie towarzystwa osobny komitet z dyr. Reisingerem na czele, któremu poruczono zjednanie prelegentów dla odczytów popularnych, z dziedziny techniki i przemysłu. Odczyty te odbywały się każdej niedzieli od godz. 4 do 6 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej i cieszyły się olbrzymim współudziałem słuchaczów ze sfer rękodzielniczych i przemysłowych. Członek towarzystwa Karol Wild z uznania godną ofiarnością drukował te wykłady i rozszerzał je prawie bezpłatnie w sferach robotniczych.

Pierwszy statut towarzystwa składający się z 12 paragrafów, drukowany był w języku niemieckim i nosił napis: „Statuten des technischen Vereines in Lemberg" 1 § opiewał w dosłownem brzmieniu: „Der Zweck des Vereines ist: die Pflege und Verbreitung technischer und naturwissenschaftlicher Kenntnisse in ihrer Anwendung auf das practische Leben durch Anregung, Mittheilung und freundliches Zusammenwirken zu fördern". Do towarzystwa przystąpić mogła każda osoba nieposzlakowanego charakteru. Wkładka wynosiła 6 kor. rocznie.

Towarzystwo na wskróś duchem polskim przejęte, miało jednak urzędowy charakter niemiecki, dlatego też wydało w r. 1867 w języku niemieckim pierwsze sprawozdanie p. n. „Jahresberichte des technischen Vereines in Lemberg. I. Heft, 1867. Lemberg. Aus der k. k. galiz. Aerarial-Staats-Druckerei" z dedykacją polską ówczesnemu namiestnikowi hr. Agenorowi Gołuchowskiemu. Sprawozdanie to obejmuje dzieje towarzystwa od r. 1862, statut, wykaz odczytów, urządzonych przez towarzystwo od początku jego istnienia. Z 9 rozpraw w całości umieszczonych, napisane są dwie w języku polskim. Wkońcu mieści się rachunek kasowy za czas od r. 1864 do 14 maja 1867 wykazujący pozostałość 474 kor. 16 hal., spis imienny członków wydziału, wybranego 8 grudnia 1866, między którymi spotykamy nazwisko Karola Maszkowskiego, profesora szkoły agronomicznej w Dublanach, ówczesnego sekretarza towarzystwa, a późniejszego gorliwego, niezmordowanego agitatora w sprawie założenia towarzystwa ukończonych techników.

Wydział ówczesny zajmował się głównie sprawą reorganizacji Akademji technicznej we Lwowie i instytutu technicznego w Krakowie. Rozprawiano mianowicie nad tem, czy Akademję techniczną we Lwowie, czy też instytut techniczny w Krakowie należy przekształcić na krajową szkołę politechniczną i postawić ją na równi z podobnymi zakładami naukowymi za granicą. Z tych rozpraw wyłonił się nareszcie wniosek, aby wydział towarzystwa, imieniem swoich członków, wystosował do rządu memorjał, domagający się utworzenia krajowej szkoły politechnicznej we Lwowie. Memorjał ten przyjął rząd przychylnie.

Następna serja odczytów rozpoczęła się 20 stycznia 1869 i trwała do 30 kwietnia t. r. Na walnem zgromadzeniu odbytem 19 lutego 1869 wybrano komitet, któremu polecono poczynić pewne zmiany w statucie. Projekt zmiany przyjęło walne zgromadzenie 26 lutego t. r., poczem przedłożono władzom do zatwierdzenia. W myśl nowego statutu, wolno było nie tylko członkom towarzystwa, lecz także każdej prywatnej osobie uczęszczać na posiedzenia, oraz korzystać z odczytów i prac towarzystwa. Statut ten, obejmujący 16 paragrafów, napisano po raz pierwszy w języku polskim.

Na 30 zgromadzeniach, w tym przeciągu czasu odbytych, wygłosiło 12 prelegentów 24 odczytów. Z końcem 1870 r., liczba członków zmalała do liczby 62. Ostatni okres działalności towarzystwa trwał od października 1870 do maja 1861. Liczba członków wynosiła 63, z których 13 miało 17 wykładów publicznych. Ówczesny wydział składali: dr. Feliks Strzelecki przewodniczący, prof. gimnazjum, dr. Czesław Rodecki sekretarz, Emil Reuter skarbnik, dyr. A. Reisinger, Wawrzyniec Żmurko, Alojzy Handl i fotograf Teodor Szajnok, członkowie.

W świecie technicznym i przemysłowym panowały wówczas bardzo niepomyślne stosunki. Technicy wyzyskiwani na każdem polu pracy, odczuwali coraz bardziej potrzebę zjednoczenia się w celu obrony swoich praw i interesów, dzięki energji kilku mężów, których nazwiska zatarły się nam w pamięci, zwołano w r. 1876 do Lwowa poufne zgromadzenie techników całego kraju. Owocem tego zgromadzenia była petycja do sejmu, w której świat techniczny domagał się ścisłego określenia stanowiska i praw przysługujących pracownikom w dziedzinie technicznej. W rok potem, wraz ze zmianą nazwy: „Akademji technicznej" na szkołę politechniczną we Lwowie, uchwalono na walnem zgromadzeniu 27 stycznia 1878 nowy statut, który namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z 22 czerwca 1878 l. 31.720. W myśl nowego statutu, Towarzystwo przyjęło nazwę „Towarzystwo politechniczne we Lwowie." Nowy statut wprowadził nadto dwie zmiany: 1. jednym z głównych celów Towarzystwa miało być także dążenie do podniesienia społecznego stanowiska techników; 2. członkiem zwyczajnym mógł odtąd zostać każdy technik, pracujący w następujących działach: a) architektura, budownictwo lądowe; b) budownictwo wodne, budowa dróg, mostów, kolejnictwo i miernictwo; c) mechanika, budowa maszyn; d) górnictwo i hutnictwo; e) matematyka, fizyka i chemia w zastosowaniu.

Już w pierwszym roku istnienia towarzystwa, zajął się zarząd wyborem delegatów, którzyby agitowali we wszystkich znaczniejszych miastach galicyjskich w duchu towarzystwa i przysparzali nowych członków. Zadaniem tych delegatów czyli reprezentantów, miało być także ewentualnie zbieranie wkładek od członków i odsyłanie ich do zarządu, a czynność ich określona była instrukcją, udzielaną poszczególnym reprezentantom z osobna, zaś od r. 1895 regulaminem, uchwalonym przez zarząd. Z końcem r. 1878 istniało 12 reprezentacyj, których liczba w r. 1893 doszła do 21. Prócz tego wybierano także reprezentantów, którzy agitowali w kółkach swych kolegów. Ze wszystkich reprezentacyj najświetniej się rozwijały reprezentacje w Stanisławowie, Przemyślu i Stryju. Kierownikami reprezentacji w Stanisławowie byli: Ignacy Drewnowski (1878), Jakób Merunowicz (1880), Józef Jaegermann (1884), Marjan Kuczyński (1893) i Adolf Mueller (1893). Reprezentantami w Przemyślu byli: Adam Idzikowski (1878), Stanisław Macharski, Józef Żmurko (1888), Kazimierz Sawiczewski (1893) i Włodzimierz Krupka (1895). Godność reprezentantów w Stryju piastowali prócz Ferdynanda Wszeteczki, Juljusz Kuhn (1886) i Michał Ślósarski (1790).

Myśl tworzenia oddziałów, mających własną autonomję, okazała się w następstwach szczęśliwą, gdyż członkowie, biorąc udział we wspólnych wycieczkach, lub uczęszczając na odczyty i pogadanki, stykają się ze sobą często, co przyczynia się do zacieśnienia węzła koleżeńskiego. Ruchliwość, życie koleżeńskie i naukowe, panujące w oddziałach, napawa otuchą i dumą świat techniczny, który w nich widzi silne podwaliny towarzystwa, ogarniającego coraz to szerszym kręgiem rozprószonych, gorliwych pracowników w zawodach technicznych.

. . . .

Uroczysty obchód 25 letniej cichej, a wydatnej pracy towarzystwa, produktywnej pracy członków - inżynierów, chemików, architektów, mechaników i t. d., przemysłowców i uczonych naszych, na tych polach ma i znaczenie ogólniejsze dla całego kraju i dla całego narodu pod trzema zaborami.

Jeżeli nasuwa się porównanie produktywnej pracy w dziedzinie materjalnego postępu Polaków i innych narodów, to nie należy zapominać, iż właściwym okresem zdumiewającego postępu techniki, przemysłu i wynalazków epokowych, był wiek XIX i przeważnie druga jego połowa.

A wiek XIX był dla nas wiekiem ciężkich nieszczęść, wielkich bólów i rozpaczy, nie był to czas pracy, jakiej oddawać się mogły narody wolne, bo duch Polski wysilał się i zrywał nieustannie do zrzucenia pęt.

Mimo to nie pozostaliśmy tak bardzo po za ościennemi narodami; polskie nazwiska lśnią również na firmamencie wiedzy, nauki, odkryć i wynalazków, mniej może gwiazd polskiego imienia, aniżeli obcych, ale te, które sławią imię polskie na całym świecie, są pierwszorzędne. I tak jest w istocie, to należy podnieść z naciskiem w dzisiejszej dobie, podnieść tem bardziej, gdy klęską staje się niewiara we własne siły.

Za prawdziwą zasługę poczytać należy towarzystwu politechnicznemu, że uroczystość jubileuszową połączyło z wystawą, dającą obraz rozwoju i dorobku polskiego, na tak nieznanej ogółowi niwie wydawnictw i prac naszego świata technicznego, oraz obraz twórczości i pomysłowości w dziedzinie wynalazków.

Oryginalność naszą dla stosowania sztuki w przemyśle, przedstawia dział trzeci — wystawa przemysłu artystycznego.

Nim zapoznamy czytelników naszych z szczegółami wystawy (w artykułach następnych) z przedmiotami wystawionemi, szerszego znaczenia, wynalazkami i pomysłami, oraz pracami wykonanemi przez techników polskich w kraju i zagranicą, zwracamy uwagę na różnorodne działy, z których przekonywamy się naocznie, jak wybijamy się samodzielnie na polach produktywnej działalności.

I tak n. p. w dziale wynalazków, mamy liczne już stosowane urządzenia, aparaty, ulepszenia machin i t. p. specjalnie w rubryce motorów parowych i gazowych, dalej modele patentowane motorów spirytusowych, samochodów, rowerów, oraz oryginalny pomysł samochodu do składania i rozbierania.

Bardzo bogatym jest dział kolejnictwa, mnóstwo tam i wykonanych już w praktyce stosowanych wynalazków i mnóstwo nowych modeli.

Żegluga parowa, zajmuje również sporo miejsca, jakkolwiek sprawa ta dużo wymagać będzie jeszcze prac i prób nim dojrzeje do rozwiązania praktycznego.

Dział elektrotechniczny zajmie niewątpliwie każdego — a szereg wynalazków Abakanowicza, Szczepanika, aparaty Polacka, telegraf czcionkowy (prostej konstrukcji), mikrofony, telefony, akumulatory — ulepszenia w dziedzinie komunikacyj przy pomocy elektryki, będą stałą atrakcją zwiedzających.

Nie będziemy na razie wyliczali wszystkich wystawionych modeli machin rolniczych, mechanicznych ulepszeń w dziedzinie tkactwa, farbiarstwa, przemysłu stolarskiego, metalowego i t. p. wystarczy objaśnienie, że każda dziedzina pracy technicznej jest reprezentowana; w każdej pracowało kilku lub kilkunastu wynalazczych umysłów... zainteresuje się i rolnik i chemik i fabrykant i człowiek teoretycznej wiedzy i uczony i laik, słowem — każdy.

Jest model maszyny do szycia nader praktyczny (bez czółenka) patentowany; są prace i w dziedzinie przemysłu spożywczego — fortepian elektryczny — wynalazki z działów farmacji — nadesłano nawet pomysł i rysunek aparatu dla przesyłania obrazów w dal bez drutu.

Wszyscy wystawcy to Polacy, wystawa jest wyłącznie naszą własną. Zasługuje też w całej pełni na zainteresowanie się nią wszystkich.

W dalszym ciągu omówimy dalej ogólnie dział prac naukowych i przemysłu, oraz szczegółowo wszystko to, co wyróżnia się praktycznością i pomysłowością z ogólnego tła wystawionych przedmiotów.

Warto, by rozpatrzyli się tam dobrze ludzie z kapitałami, niejedno mogłoby wyjść na pożytek znaczny i interesowanego i pożytek ekonomiczny kraju. *S. D.*

* * *

Uroczystości jubileuszowe.

Nabożeństwo.

Po odprawionem w katedrze o godzinie 10 rano nabożeństwie, które celebrował ks. prałat dr. Zygmunt Lenkiewicz, zebrali się uczestnicy uroczystości jubileuszowej w wielkiej sali lwowskiego ratusza, na uroczyste posiedzenie.

Uroczystość w ratuszu.

Sala przedstawiała widok istotnie uroczysty; same galowe stroje frakowe, na piersiach gdzieniegdzie błyszczały ordery, albo całe, albo też zwieszające się u klapy fraka złote łańcuszki. Suto udekorowany przyjechał na uroczystość delegat dolno-austrjackiej izby inżynierów i architektów, p. Ziffer, prezes tej izby z Wiednia. Tę samą delegację składają też pp.: Szczepaniak, Kosiński i Renzenberg. Warszawę reprezentują inżynierowie: Siekluckі, Lutosławski, Łatkiewicz i Obrębowicz.

Uczestników zjazdu jest około 300.

O godz. 11 przybył ks. arcybiskup Theodorowicz, prezydent Małachowski i marszałek kraju hr. Andrzej Potocki. Namiestnik nie mógł przybyć z powodu śmierci brata. Jako delegaci Krakowa przybyli pp. Zieleniewski, Broniewski i Steingraber. Był obecny także rektor uniwersytetu dr. Rydygier.

Mowa prezesa Tow. politechnicznego.

Prezes Tow. politechnicznego radca dworu p. Franke, powitał zebranych, zaznaczając, że 30 maja 1877 r. w dawnej szkole politechnicznej zaiętyło grono młodych techników, stowarzyszenie pod skromną nazwą „Tow. ukończonych techników. Był to zawiązek przyszłego stow. które rozwijając się własną pracą, może dziś obchodzić 25-letni jubileusz. Następnie powitał prezes uczestników przybyłych na srebrne gody towarzystwa, a przedewszystkiem gości warszawskich.

Zakończył przemówienie tem, że: „Towarzystwo stało zawsze na stanowisku równorzędności nauk, ich potrzeby i użyteczności dla społeczeństwa. Czy praca ta ćwierćwiekowa, przyczyniła się choć w drobnej części do podniesienia kultury i wzmocnienia myśli polskiej, ocenienie tego nie do nas należy.

W każdym jednak razie musimy przyznać, że tło społeczne, na którem rozwija się praca techniczna, jest obecnie jaśniejsze, niż w chwili założenia towarzystwa; ten fakt powinien wystarczyć, abyśmy na przyszłość patrzyli z otuchą i dążyli z energją do celu.

Gdy p. Franke podczas przemówienia, wspomniał o gościach z Warszawy, posypał się grad oklasków; toż samo powtórzyło się przy powitaniu innych gości z Austrji. Ze szczególnym naciskiem podniósł mowca okoliczność, że w dawnej Polsce nie czyniono żadnej różnicy między narodami. Na tem zakończył p. Franke swe przemówienie otwierając uroczystość.

---

(7) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Głafira Semenówna również wabiła gestami. Nareszcie do wagonu wpakowała się barania czapka z taką czarną, kosmatą twarzą i tak wytrzeszczonemi oczyma, że Głafira Semenówna mimowoli drgnęła.

— Boże mój! Jeszcze i tutaj ci węgierscy Cyganie, — zawołała.

— Ależ nie, nie! To brat-Słowianin. Nie bój się, — uspokajał mąż. — Mój poczciwcze, oto, nasze pakunki. Bądź łaskaw wynieść, — zwrócił się do baraniej czapki. — Raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Pięć kawałków.

— *Dobre, dobre, gospodine.* Pięć? — zapytała barania czapka, zabierając rzeczy.

— Pięć, pięć. Widzisz, mówi po rosyjsku, więc cóżby to był za Cygan? — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony. — Brat to Słowianin i tylko fizjognomję ma, nieborak, kryminalną. Ale Bóg z nim. Co nam do jego twarzy? No, nieś, nieś, kochanku... Pokazuj, którędy iść.

Barania czapka porwała pakunki i poczęła wynosić je z wagonu. Równocześnie także wychodził z wagonu brunet w cwikierze, sam niosąc dwie szagrynowe torby. Szedł za małżonkami i mówił:

— *Mitnica.* O, *srbska mitnica* — surowa *mitnica.*

Mikołaj Iwanowicz i Głafira Semenówna byli także objuczeni. Mikołaj Iwanowicz niósł dwa pudełka z kapeluszami żony, parasolkę i laskę. Ona zaś niosła torebkę, metalowy czajnik i koszyk z wiktuałami. Dopędził ich konduktor, brat-Słowianin i wyciągając dłoń, prosił:

— Gospodine, za wygodę. Trinkgeld, — przytem kłaniał się.

— Wszak już dałem guldena! — krzyknął Mikołaj Iwanowicz. — Prawdę mówiąc, niewiadomo, po co dałem. Myślałem, że noc spędzimy w wagonie, więc prosiłem, nie wpuszczać nikogo do przedziału, aby można wygodnie rozciągnąć się na kanapkach. Ale byłbym zgoła nic nie dał, gdybym wiedział, że nocą nie pojedziemy.

— Na piwo, na czaszę piwa, wysoki bojar... — nalegał konduktor.

— Ani miedzianego grosza nie otrzymasz więcej! — wołał Mikołaj Iwanowicz.

— *Pass, Pass, mein Herr...* zagrzmiało nad samym jego uchem.

Mikołaj Iwanowicz przystanął. Przed nim dalsza droga była zagrodzona łańcuchem i stał wojskowy w kepi z czerwoną obwódką i z pętlicami na płaszczu. Obok niego dwaj żołnierze w serbskich czapeczkach.

— Paszportu trzeba? Jest, jest, — odrzekł Mikołaj Iwanowicz, postawił na ziemi pudełka z kapeluszami i począł szukać po kieszeniach.— Proszę... Rosyjski paszport... Z Petersburga jedziemy, a tacy sami Słowianie, jak i wy... Tu podał wojskowemu paszport zagraniczny w kształcie książeczki.

Ten przeglądnął kartkę za kartką i zapytał dość znośnie po rosyjsku:

— A dlaczego nie ma wizy serbskiego konsula?

— Czyliż to potrzebne? — rzekł ze zdziwieniem Mikołaj Iwanowicz. — Jest wiza austrjacka, jest turecka...

— Potrzebną jest także od konsula serbskiego. Daj pan cztery dinary... Cztery franki... — tłumaczył. — Daj pan za stemple na wizę.

— Z przyjemnością, ale, kochasiu, bracie-Słowianinie, nie mam, jeno ruble rosyjskie i austrjackie guldeny. Oto, papierek trzechrublowy, jeżeli można rozmienić.

— Nie. Raczej już daj pan guldeny.

Mikołaj Iwanowicz podał guldena.

— Mało, mało. Jeszcze jednego. Tak... Jaki hotel bierzecie państwo?

— To znaczy, w jakim hotelu staniemy? Mówią, że tu jest jakiś hotel następcy tronu. A więc!

— *Hôtel Kronprinz...* Tam przyślę paszport. Tam pan otrzymasz — oświadczył sucho wojskowy i ruchem głowy wskazał małżonkom, ażeby przeszli przez otwór w zagrodzie.

— Nie możnaby kwitu dostać przynajmniej? Jakże tak bez paszportu? Zapytają w hotelu... począł Mikołaj Iwanowicz.

— Po co kwit? Wszak jestem urzędową osobą w służbie — tu wojskowy dotknął się ręką piersi i dodał: — Zresztą, *dobre, dobre.* Idźcie państwo na komorę celną i poczekajcie. Tam otrzymacie swój paszport.

Przed oczyma Mikołaja Iwanowicza stały rozwarte drzwi z napisem: „Mitnica."

VI.

W belgradzkiej „mitnicy", czyli komorze celnej, ciemno było i nieswojsko. Oświetlały ją dwie ścienne latarnie ze stearynowemi ogarkami. Długie pomosty, przeznaczone na kufry i paczki, nadawały jej wygląd jakiegoś domu noclegowego. Po mitnicy spacerowało kilku żołnierzy policyjnych w siwych szynelach i w kepi z czerwonemi obwódkami. Żołnierze byli niskiego wzrostu, szczupli, z ogromnemi nosami, niestrzyżeni i niegoleni oddawna. Oglądali oni przyjezdnych, obmacywali ich pledy, poduszki i zawiniątka. Jeden wziął nawet pudełko z kapeluszem Głafiry Semenównej i obrócił je denkiem do góry.

— Ostrożnie, ostrożnie! Tam kapelusz! Jak można tak przewracać! A toż się pomnie! — krzyknęła Głafira Semenówna, rzucając żołnierzowi wzrok pełen gniewu.

Policjant zabębnił palcami w denko, postawił pudełko i zapytał z uśmiechem:

— *Duwan ima?*

— Co za duwan! Bóg-by ciebie... Idź sobie precz, — zawołał Mikołaj Iwanowicz.

— Duwan — tytoń. On pyta o tytoń, — objaśnił po niemiecku brunet w cwikierze, towarzysz w podróży Mikołaja Iwanowicza. Stał on ze swemi torebkami tuż za nim.

Wogóle liczba przybyłych była bardzo mała. Nie więcej nad dziesięć osób. Więc też mitnica wyglądała pusto. Każdy stał u pomostu obok swego pakunku i oczekiwał na urzędnika celnego. Ten jednak nie nadchodził.

Zbliżył się jeszcze żołnierz, zmiął poduszkę, zawiniętą w pled Mikołaja Iwanowicza i również z uśmiechem zadał pytanie:

— *Czaj jest?*

— Nie twoja rzecz. Ruszaj, ruszaj precz... Co ty za jeden? Nadejdzie urzędnik — wtedy pokażemy wszystko, — odciął się Mikołaj Iwanowicz, wyrywając poduszkę policjantowi.

— *My — wojnik,* — odrzekł żołnierz hardo i uderzył się ręką w piersi.

— No, to odejdź-że z Bogiem. A my Rosjanie, tacy sami Słowianie, jak wy; my nie żydzi, nie wieziemy kontrabandy na handel. Wszystko, co tu mamy, mamy dla własnej potrzeby. Zrozumiałeś?

Ale serbski „wojnik" policyjny tylko wytrzeszczał oczy, widocznie nie rozumiejąc niczego.

— Niezbyt uprzejmie przyjmują nas tutaj bracia Słowianie, — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony. — Sądziłem, że skoro tylko dowiedzą się z paszportu, iż jesteśmy Rosjanami, przyjmą nas z rozwartemi rękami. A tymczasem, jakoś inaczej tu pachnie. Odrazu wydarli za paszport dwa guldeny...

— Więc wsuń im co w łapy. Popatrz, wzrok mają taki żebrzący, — odpowiedziała Głafira Semenówna, słaniając się znużona na pomost.

— Eh, mateczko! Za pieniądze pokocha mnie każdy. Na to wystarczy ziemia etjopska, a nie serbska. A tu serbska ziemia. Czyliż-by już nie pamiętali, że my, Rosjanie, oswobodziliśmy ich? Natychmiast doniósłbym o tem komitetowi słowiańskiemu w Petersburgu!... Ale co sobie myśli ten celny urzędnik? Nie widzę także naszego, wielkiego kufra, który nadaliśmy do wagonu pakunkowego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Mowa marszałka krajowego.

Po mowie p. Frankego, zabrał głos imieniem swem i namiestnika marszałek krajowy. Życząc tow. rozwoju i powodzenia, podniósł, że jeżeli i są jeszcze u nas na polu technicznem pewne wady, nie należy się tem zrażać. Postęp jest ciągły; do inwestycyj krajowych potrzeba będzie sił krajowych fachowych, a tych dostarczy Towarzystwo niewątpliwie. Jeżeli przy srebrnych godach porównuje się działalność ze szlachetnym metalem, jest nadzieja i tego marszałek życzy Towarzystwu, aby doczekało się złotych godów.

Mowa prezydenta Małachowskiego.

Imieniem miasta powitał prezydent dr. Małachowski, ciesząc się, że może gościć takie grono. Wyraził Tow. wdzięczność za jego chlubną ćwierćwiekową działalność i znakomite rezultaty. Nie miałby już do tego imieniem stolicy nic dodać, ale doda jeszcze parę słów, że jeżeli dzieło inwestycyjne doprowadzono do skutku, to dzięki tym synom tej ziemi i obywateli grodu, techników, którzy radą i czynem wspierali miasto. Za to dziękuje specjalnie i wyraża wdzięczność. Nie tylko przeszłością żyć może Towarzystwo, na tym punkcie nie możemy poprzestać, idźmy naprzód w myśl zasad dotychczasowych tymi samymi torami, a i przyszłość ta będzie jasna i pożyteczna. Uczciwej pracy niech Bóg błogosławi!

Mowa rektora politechniki.

Rektor politechniki, p. Dzieślewski zaznaczył, że towarzystwu zawdzięczyć należy i jego zabiegom, że akademja techniczna lwowska przemienioną została na szkołę politechniczną. Tow. broniło też przy każdej sposobności wniosku generalnego zjazdu tecników, o tytuł doktorski dla techników. Z dumą może patrzeć towarzystwo na rezultaty swej pracy, a jego wyłączną zasługą jest to, że po 20-letniej walce zdobyło głos wirylny dla rektora politechniki. Technicy nigdy nie mogą być dość wdzięczni towarzystwu, które powinno wszystkich techników polskich złączyć pod swoim sztandarem.

Przemówienie delegatów.

Po rektorze zabrał głos delegat z Warszawy imieniem tow. dla popierania przemysłu i handlu p. Obrębowicz. Wyraził życzenie, aby tow. politechniczne upodobniło się do tow., które delegat reprezentuje. W przemyśle technik musi mieć nietylko wiedzę, ale i doświadczenie, a ponadto poparcie. Życzy, aby stosunki krajowe tak się poprawiły, iżby można tu poparcie znaleźć i nie udawać się za granicę o pomoc do obcych. Szczęśliwego rozwoju tow. życzył także delegat stowarzyszenia inżynierów słowiańskich, Sieklucki, słowami: „Szczęść Boże!“

Imieniem Warszawy przemawiał jeszcze p. Łatkiewicz krótko, ale od serca, aby łączyć się wspólną myślą w pracy i nauce.

Jako delegat dolno-austrjacki, przemawiał (po niemiecku) p. Ziffer. Zaznaczył, że wszyscy technicy tworzą jedną rodzinę, do której przyszłość należy. Nie powinniśmy mieć między nami granic językowych, ale łącznikiem być powinna wspólna wiedza i przyroda. Mowca jest szczęśliwym, że znalazł wśród techników polskich wielu przyjaciół. Życzył Towarzystwu jak największego rozwoju, zapewniając o łączności z kolegami wiedeńskimi. Zakończył swe ostatnie słowa po polsku, odczytując ustęp z kartki tej treści:

„Nie mogę inaczej zakończyć przemówienia, jak tylko gorącem życzeniem, aby lwowskie Tow. politechniczne rozwijało się dla dobra i pożytku kraju, jak również dla pracującego, idącego z postępem licznego grona techników polskich“. Słowom tym towarzyszył grzmiący oklask.

Imieniem delegacji wiedeńskiej życzył pomyślności radca Kosiński.

Jako delegat praski, przemawiał p. Krzizik życzeniem od „Spolka“, także życząc w krótkich słowach po czesku pomyślnego rozwoju.

Imieniem inżynierów krakowskich składał życzenia Towarzystwu p. Steingraber, prof. szkoły przemysłowej wyższej.

W darze od stow. techników złożył p. Steingraber piękny adres bogato oprawny.

P. inspektor kolei Drewnowski, imieniem sekcji technicznej kolei państwowych i w imieniu stałej delegacji techniki życzył, by prace Tow. owiane były tą myślą przewodnią, aby była pracą dla dobra kraju całego.

Jako reprezentant młodzieży politechnicznej mówił p. Kostecki. Stwierdził, że gdy Tow. srebrne gody obchodzi, szkoła politechniczna przebywa ciężką chwilę. Mowca pragnie, aby starsi zrozumieli młodszych i razem szli do zwycięztwa.

Przemawiał jeszcze dyrektor gazowni miejskiej p. Theodorowicz, życząc wzajemnej harmonji, poczem p. Syroczyński skreślił historję 25-letniej działalności Towarzystwa. (Podajemy to w streszczeniu na innem miejscu.) Odczyt zakończył p. Syroczyński prośbą do ogółu, aby wspierał szlachetne dążenia Towarzystwa politechnicznego.

Zakończenie.

Na oficjalne zakończenie uroczystości, zawiadomił prezes p. Franke, że wydział Towarzystwa uchwalił posłać pismo dziękczynne 8miu członkom, którzy jeszcze żyją, jako założyciele Towarzystwa. Są to pp.: Bronisław Pauer, Józef Chowaniec, Karol Epler, Edmund Grzebski, Stefan Rakowski, Jan Lewiński, Antoni Świątkowski i Stanisław Zajączkowski.

Na tem o wpół do 1szej zebranie uroczyste się skończyło.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi o godzinie 4tej po południu.

Od administracji.

Z powodu świąt Zielonych następujący numer *Dziennika Polskiego* wyjdzie we wtorek rano. Administracja nasza będzie otwarta jutro do godziny 12 w południe, w poniedziałek przez cały dzień będzie zamknięta.

KRONIKA.

Lwów 17 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 11′ R. Pogoda zmienna.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 maja.

Wystawa jubileuszowa „Tow. politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

Wystawa drobiu, gołębi i królików, na placu powystawowym. Początek o godzinie 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu Powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu

W 111 rocznicę Konstytucji 3 maja, odbędzie się staraniem tow. im. Kilińskiego, na polance pod Kopcem, „Zabawa ludowa“. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Teatr miejski: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Piękna z Nowego Jorku“, operetka Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (18): Feliksa spw. - Wszesława. - (5): Iryny M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 30

Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie. Jutro rozpoczyna się w Krakowie dwudniowy doroczny zjazd delegatów Towarzystwa szkoły ludowej, w którym wezmą udział wysłannicy Kół miejscowych z całego kraju. Zarząd główny rozesłał obszerne i bardzo szczegółowe sprawozdanie, dające obraz prawdziwie pożytecznej, a gorliwej pracy instytucji, która w dziedzinie usiłowań nad podniesieniem oświaty i świadomości narodowej pierwszorzędne dzisiaj zajęła stanowisko. Towarzystwo w bieżącym, dziesiątym roku swego istnienia, liczy około 8 000 członków, pracujących w Kołach miejscowych w Galicji, na Bukowinie i na Śląsku. Organizacja Kół rozwija się pomyślnie; w roku sprawozdawczym przybyło ich 16. Instytucja od chwili swego powstania założyła i utrzymuje 14 szkół ludowych, do których uczęszcza 1767 dziatwy. Głównym przedmiotem pieczy jest szkoła bialska, która też pochłania najwięcej funduszów. Założyło również towarzystwo i utrzymuje 155 czytelń (w ostatnim roku 34). Mają one około 29 000 czytelników i rozwijają się bardzo pomyślnie. Informatorem i łącznikiem w działalności poszczególnych Kół, jest wydawany przez Zarząd główny *Miesięcznik T. S. L.* Sprawozdanie stwierdza nakoniec z zadowoleniem, że praca Towarzystwa rozszerza się z każdym rokiem i obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa.

Jak wiadomo, dla rozwinięcia bardziej intenzywnej pracy w powiatach wschodnich, akademickie Koło lwowskie, przygotowało na zjazd wniosek o utworzenie we Lwowie rady przybocznej Zarządu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że rada nadzorcza Towarzystwa oświadczyła się przeciwko wszelkim takim zmianom, któreby paraliżować mogły jednolitość w działaniu Zarządu głównego i kontrolę finansową Towarzystwa. Myśl poruszona przez Koło akademickie we Lwowie, mogłaby tylko o tyle być urzeczywistnioną, o ileby powyższe postulaty nie zostały naruszone.

Krajowy związek przemysłowy we Lwowie wystosował do wszystkich rad gminnych i rad powiatowych w Galicji odezwę, z wezwaniem do wzięcia czynnego udziału w jego działalności przez przystąpienie do Związku. Zarazem odezwa podpisana przez prezesa, posła dra Stanisława Głąbińskiego i sekretarza, dra Wład. Stesłowicza, zwraca uwagę, iż krajowy związek przemysłowy jest jedyną na razie instytucją, która na szerszą skalę pośredniczy w zbycie i dostawie artykułów produkcji krajowej i z tego względu prosi wszystkie reprezentacje ciał autonomicznych, korporacyj, instytucyj itp., aby przy każdej sposobności, kiedy zajdzie potrzeba zaopatrzenie się ich w jakiekolwiek wytwory, dostawy, roboty itp. zechciały zwracać się o pośrednictwo do „Krajowego Związku przemysłowego“, Lwów (Chorążczyzna 17), który wskaże źródła krajowej produkcji, utrzymując je w ciągłej ewidencji.

Zabawa ludowa Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, która została odłożona dnia 4 maja br. z powodu niepogody odbędzie się w niedzielę dnia 18, a wrazie niepogody 19 maja na polance pod Kopcem Wysokiego Zamku. Wstęp wolny. Muzyka narodowa. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Nadanie stypendjum. Na przedstawienie instytutu stauropigijskiego we Lwowie, nadało namiestnictwo stypendjum z fundacji im. Karoliny Glinieckiej, rocznych 240 koron, począwszy od roku szkolnego 1901/2 Włodzimierzowi Łahodyńskiemu, słuchaczowi II roku praw, na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z powodu śmierci śp. Edmunda Mochnackiego, b. prezydenta m. Lwowa, nadesłali kondolencyjne pisma na ręce pani Mochnackiej, pomiędzy innymi także „Koło polskie“ w Wiedniu, minister dr. Piętak, komendant korpusu w Krakowie gen. Albori i w. i.

Groźba strejku współpracowników aptekarskich Współpracownicy aptekarscy w Galicji, nie mogąc doczekać się reformy farmacji, której domagają się od lat przeszło trzydziestu, postanowili jąć się środków radykalnych. W tym celu komitet wykonawczy, rozesłał do wszystkich współpracowników aptekarskich odezwę w której wzywa ich do zobowiązania się solidarnego, iż w danym razie roz poczną bezrobocie. — Czytamy tam: „Gdyby rząd i gremia aptekarskie w bierności swej nadal pozostały, natenczas los nasz złożymy w ręce Opatrzności. Zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność, jeżeli chorzy ginąć będą, ponieważ potrzebne leki nie zostaną im wydane Rząd głuchy był na nasze prośby, a gremia, których zarządy na najskromniejsze nasze żądania, odpowiedziały obawą podania palca, abyśmy nie chwycili za całą rękę — niech będą winowajcami.“

Z Czytelni katolickiej. Serja odczytów pt. „Jedno stulecie“, urządzona dla uczczenia jubileuszu pontyfikatu Ojca św. zostanie zamknięta uroczyście ostatnim odczytem w sali tow. Kupców i młodzieży handlowej we środę dnia 21 maja o 7 wieczorem. Program następujący: 1. Odczyt prof. dra Dembickiego na temat „Polska w 19 wieku“; 2. Chór mięszany Tow. muzycznego wykona: a) „Pod Twoją obronę“ ks. J. Surzyńskiego, b) „O gloriosa domina“ M. Zieleńskiego; 3. „Przemówienie końcowe“ * * *; 4. „Oda na powitanie wieku nowego“ słowa Leona XIII, muzyka dla Czytelni katolickiej przez ks. J. Surzyńskiego ułożona — wykonają chóry tow. muzycznego.

Termin konkursu na afisz artystyczny dla Filharmonji lwowskiej upłynął z dniem 15 b. m. Nadesłano 18 projektów, a mianowicie: 1. „419“; 2. „Wicher“; 3. „Paryż“; 4. „Vindobona“; 5. „Lutnia“; 6. „Lutnia“; 7. „Lutnia“; 8. „Vae victis“; 9. „W mowie żyje naród“; 10. „Narcyz“; 11. „Tęcza“; 12. „Bez godła“; 13. „Głuszec“; 14. „Bez godła“ (Filh. lw.); 15. „Grajek 319“; 16. „Bemol“; 17. „Uranja“; 18. „Preludjum“.

Jury, w której skład wchodzą panowie: Aleks. Augustynowicz, dr. Al. Czołowski, radca Zygmunt Gorgolewski, prof. Tadeusz Rybkowski i prof. Stan Rejchan, zbierze się w najbliższych dniach, poczem rezultat będzie w pismach ogłoszony.

Stypendja. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendjum, jest dopełnienie studjów naukowych za granicą, według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj, ludzi mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności“. Podania wnosić należy do akademji umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1902.

Zarazem akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego, w kwocie 2400 koron. Kandydatem może być według woli ś. p. Zenona Pileckiego, tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymsko lub grecko unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem. Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematyczno przyrodniczym. Podania wnosić należy do akademji umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1902.

Wycieczkę do Lwowa urządza na Zielone świątki młodzież szkół średnich w Tarnopolu. Pierwsza serja wycieczkowców pod wodzą prof. Gawalewicza, przybędzie do Lwowa już dziś popołudniu i będzie wieczór w teatrze na uroczystem przedstawieniu z okazji jubileuszu Towarzystwa politechnicznego.

Odroczenie wiecu Wobec tego, iż część ($^3/_4$) właścicieli drukarń prowincjonalnych, żąda odroczenia wiecu, zapowiedzianego na dzień 18 i 19 maja br., został on odłożony do czasu ponownego zawiadomienia.

Wybryk wojskowy. Wczoraj rano o godzinie $^1/_2$8, przejeżdżał chodnikiem obok techniki wyciągniętym kłusem porucznik 30 p. p. Jeżeli się zważy, że w czasie tym dziatwa szkolna spieszy licznie do położonych w tej stronie szkół, jak: Marji Magdaleny i IV gimnazjum — nie mówiąc już o słuchaczach techniki — to właściwie cudem nazwać można, że nie zdarzyło się jakie nieszczęście. Zwracamy się do komendy placu, aby wydała stosowny rozkaz, zakazujący jazdy konnej po chodnikach.

Warjat. W koszarach straży pożarnej, dostał dziś przed południem napadu szału strażnik Kłos Tadeusz. Począł wyprawiać awantury, bić współtowarzyszy, zarzucając im, że zabrali mu wszystkie pieniądze. Zdołano jednak warjata ubezwładnić i odstawiono go do szpitala.

Strejk uczniów gimnazjalnych. Epidemja strejków zaczyna już ogarniać nawet — gimnazja! *Diło* donosi, że w kołomyjskiem gimnazjum ruskiem, zastrejkowała cała klasa piąta, a to z następującego powodu: Jeden z profesorów, p. Kuźma, zapomniał w klasie swój katalog. Uczniowie z ciekawości poczęli tam oglądać swe noty i w rezultacie katalog podarli. Stało się to dnia 9 b. m. Dnia następnego, na skutek zażalenia profesora Kuźmy, przeprowadzono dochodzenie i dwóch uczniów klasy V. wydalono z gimnazjum. Wówczas wszyscy uczniowie tej klasy, odbywszy wiec, wysłali do dyrektora zakładu deputację, z oświadczeniem, że wszyscy brali udział w zniszczeniu katalogu i proszą, ażeby wydalonych kolegów przyjęto na nowo. Gdy dyrektor odmówił żądaniu, studenci urządzili secesję i wcale do szkoły nie przychodzą. Obecnie mają być zarządzone nowe wpisy do klasy V., przyczem dyrekcja postanowiła nie przyjąć inicjatorów secesji.

Oberwanie się chmury. Jeszcze mieszkańcy wsi Kałaharówki,, nie zapomnieli o wielkiej powodzi zeszłorocznej, a już znowu straszna powódź nawiedziła tę wioskę. Przed wieczorem, dnia 15 maja rb., około 6 godziny, poczęły się nasuwać chmury z zachodu i padać deszcz grubemi kroplami. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, by wkrótce wioska stała pod wodą Oto nastąpiło nagle oberwanie się chmury w lesie Wolickim i straszna woda poczęła zalewać niżej położone pola, ogrody i budynki. W parę minut cała wioska zamieniła się w jedno wielkie jezioro. Mieszkańcy poczęli uciekać z pomieszkań i ze stodół ratować zboże itp. Szkoda jest wielka, a wioska wygląda strasznie, bez najmniejszego ogrodzenia, gdyż płoty porwały fale wodne Woda niosła bydło, różne materjały budowlane, a z gorzelni wolickiej powyrywała kadzie i rury. Ogrody, które były już obsadzone i obsiane, pokryły się namułem. Szkody na razie obliczyć nawet niepodobna.

Dobra wiadomość. Hrabia Bniński z Czeszewa, jak donosi *Tageblatt* poznańsski, kupił majątek Sołacz obejmujący 1200 morgów, od braci Schwartzkopfów za 475 tysięcy marek. Sołacz odległy jest od Poznania kilka kilometrów.

Sprawa wrześnieńska. *Dziennik Poznań.* dowiaduje się z autentycznego źródła, że skazana na $2^1/_4$ roku więzienia Nepomucena Piasecka matka pięciorga dzieci i żywicielka swej 80 letniej matki, wniosła o ułaskawienie. Z innych skazanych wnieśli: Balcerkiewicz, zasądzony na 1 rok i 3 miesiące i Ziętek, zasądzony na 1 rok więzienia, o odnowienie postępowania sądowego. Sprawę Ziętka prowadzi mec. Woliński, sprawę, Balcerkiewicza, adwokat Türk z Gniezna

Spodziewać się teraz należy wyznaczenia terminu przeciw Kantorczykowej, której sprawę wyłączono na razie z procesu, ponieważ podczas jego trwania powiła dzicko

Według pism niemieckich, otrzymali skazani wezwanie, żeby w ciągu tygodnia stawili się do sądu dla odsiedzenia kary.

Z kraju.

Gródek. (*Eksplozja prochu*). Onegdaj, o godzinie 4 zrana, nastąpiła z niewiadomej przyczyny w młynie w Wiszence eksplozja prochu strzelniczego. Cały budynek uległ zniszczeniu; z ludzi jednak nikt nie odniósł obrażeń cielesnych. Przypuszczają, że przyczyną eksplozji było nadmierne tarcie siarki z saletrą i węglem.

Drohobycz. (*Na dochód tutejszej ochronki*) odbyło się tu, pod artystycznem kierownictwem dra Warmskiego, przedstawienie amatorskie; odegrano „Pupil pupila“, „O Józię“ i „Zaślubiny z przeszkodami“. W pierwszej sztuczce odegrali pp. Warms. i Mesz. role swoje koncertowo. Również i drugą sztuczkę odegrali poprawnie. W trzeciej pp. W. i Macz. grali z niezrównanym humorem; po raz pierwszy wystąpiła tu p. Wierzb. Sądząc z tego występu, będzie ona dla kółka amatorskiego bardzo dobrym nabytkiem dla ról liryczno dramatycznych. Sala była przepełniona, publiczność bawiła się bardzo dobrze, to też oklaskom nie było końca, co się zresztą amatorom za ich pracę należało. Dochód dla ochronki będzie znaczny. (*b*)

Jaworów. (*Pożar*) we wsi Szkle obrócił w perzynę 3 domy mieszkalne i 7 budynków gospodarczych, wraz ze wszystkiemi zapasami zboża i paszy. Ogólna szkoda wynosi około 5000 kor.

Sambor. (*Pożar*). We wsi Glinnem, pożar obrócił w perzynę 8 zagród włościańskich, wartości około 7000 kor. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Tarnów. (*Śmierć pod kołami pociągu*). Pociąg osobowy, zdążający z Tarnowa do Stróż, przejechał obok budki kolejowej nr. 22, między Tuchowem a Gromnikiem, nieznanego na razie z nazwiska włościanina.

---

* **Podziękowanie.** Z woli Bożej dotknięta srogim ciosem, składam z głębi serca najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do oddania czci, biorąc udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok nieodżałowanego męża mojego, śp. Edmunda Mochnackiego. W pierwszym rzędzie przewielebnemu duchowieństwu obrządków łacińskiego i ormjańskiego, WWks. kanonikom Lenkiewiczowi, Świsterskiemu i Moszorze, prześwietnej reprezentacji m. Lwowa. przezacnemu gremium urzędników magistratu, wszystkim funkcjonarjuszom gminy i w ogóle tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uczczenia pamięci i oddania ostatniej posługi śp. mężowi mojemu.

Wyrażam również na tem miejscu moją wdzięczność i podziękowanie pp. lekarzom, pielęgnującym śp. męża mojego, tj doktorom: Ignacemu Rosnerowi, Romanowi Renckiemu i Alfredowi Burzyńskiemu. Za okazane mi zewsząd współczucie, które było prawdziwą pociechą w mojem ciężkiem strapieniu, przesyłam gorące podziękowanie.

Lwów, 16 maja 1902.

Edmundowa Mochnacka
z rodziną.

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna.** Od 16 do 31 maja. Zupełnie nowy wspaniały program. Miss Arra Mozza, najsławniejsza artystka na kole. Rivas & Dixas, najwspanialsze igrzyska ikaryjskie na żywym piedestale. 12 Tilly Bébé, 14-letnia dziewczynka ze swoimi abisyńskimi lwami. Trio Braatz, najznakomitsi artyści na linie Les Blavot, francuski duet ekscentryczny. Zagadka wszystkich zagadek Miss Ada, mistyczny globus na wysokiej linje spiralnej. Mlle Marja Bollero, tancerka transformacyjna. La Claire's, duet ekscentryczny. Fonokinema-Teatr, z nową serją obrazów. — Orkiestra 80 p. piechoty. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych, i o godzie 8-mej wieczorem po zwykłych cenach. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Koncert.** Na dochód funduszu zapomogowo-pogrzebowego Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetarjuszy i kalkulantów dla Galicji we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 18 maja b. r. we własnej sali Stowarzyszenia, przy ulicy Sykstuskiej l. 17. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem

* **Nowy instytut muzyczny** We Lwowie powstaje z nowym rokiem szkolnym „Muzyczna szkoła“ koncesjonowana. Kierownictwo pozyskało kilku wybitnych prof. do udzielania nauki gry na fortepianie, skrzypcach, tudzież do nauki śpiewu i teorji.

Bliższe warunki podadzą szczegółowe programy. Instytut mieścić się będzie w pięknym, obszernym lokalu kamienicy p. Wallacha w Rynku.

* **Wezwanie.** Rada zawiadowcza bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie, wzywa swych członków zalegających z ratami, zaciągniętych pod słowem honoru długów, by zechcieli w jak najkrótszym czasie wyrównać swe zaległości. W przeciwnym bowiem razie musiałaby rada zawiadowcza ogłosić nazwiska owych dłużników w pismach publicznych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla Michalinki i Marjanki, niemowląt Eufrozyny Sterczuk, złożyli pp.: K. Wieczyńska 6 kor., Anna Grejcarska 1 kor., K. H. 1 kor,, F. M. ze Lwowa 4 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w sobotę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie dla młodzieży) „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem o godzinie 7 „Uroczyste przedstawienie“ z okazji zjazdu techników polskich.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera. W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy p Helena Miłowska. która z powodu nagłej niedyspozycji, we czwartek śpiewać nie mogła.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3 „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspir'a, ilustrowany muzyką Flotowa.

Wieczorem o godzinie 7 , po raz pierwszy „Nasze szwaczki“, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek „Nowe bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a i „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie J. Rittnera.

Teatr.

(„Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera — „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach François de Curel'a.)

Ponury obrazek p. Rittnera wprowadza nas na poddasze do izdebki. Całe jej umeblowanie stanowią dwa łóżka. Na nich niczem nie nakryte sienniki, z których wydobywa się słoma. Na nędznych barłogach, leżą dwaj młodzi ludzie, lokatorowie tego pomieszkania: Tomasz i Jan. Obaj nędzarze, nie mający co włożyć do ust. Wyprzedali wszystko, ostatnim groszem zapłacili komorne. Głód odebrał im energję życiową, sprowadził gorączkowy stan fizyczny, osłabił siły do tego stopnia że zaledwie mogą się utrzymać na nogach. Dnieje... Przez okno dochodzi gwar budzącego się ruchu miejskiego. Młodzi przemyślają nad sposobem zaspokojenia głodu, który autor maluje w dyskusji prowadzonej przez nich. Ta rozmowa na temat filozofji życia, stanowi całą treść obrazka, a czyni wrażenie wiwisekcji. Jest coś wstrząsającego, okrutnego, w szarpaninie się tych dwóch istot ludzkich, umierających z głodu. Widz odczuwa ból, ale zarazem niesmak, wobec niczem przez autora niewyjaśnionej niemocy i braku wiary w siebie dwóch młodych, w kwiecie wieku ludzi, którzy sprawiają wrażenie — niedołęgów. Nareszcie każdy rad, iż z tego stanu chorych dusz i ciał niedołężnych wyzwala ich „sąsiadka“ — śmierć, co zjawia się, aby w ostatniej chwili dać im jeszcze wizję — chleba. Zjawisko tej śmierci, pojęte oryginalnie i odmalowane z siłą, jest jedyną udałą postacią sztuki, która zresztą zbytnim realizmem, a brakiem podkładu iedeowego, razi, drażni i męczy. Jeżeli to ma być symbol, to — przyznaję się z pokorą — nie rozumiem go; jeżeli zaś kartka z życia, — natenczas nadaje się więcej na klinikę, niż do przybytku sztuki. — Przytem grano rozwlekle (jak to u nas na premjerach), zbytnio uwydatniając drobne nuanse, co zacierało plastykę całości. Tomaszem był p. Wysocki, Janem — p. Nowacki, a bardzo dobrze ucharakteryzowaną i bardzo doskonałą w grze, „sąsiadką“ — pana Mrozowska. Sforsowali się artyści i umęczyła publiczność. Autora, jak każe dobre wychowanie, wywołano na estradę, ale owację i to serdeczną sprawiono właściwie p. Wysockiemu, który wczoraj obchodził 30-lecie swej zawodowej pracy. Artyście wręczono kilka pięknych wieńców, hucznemi obsypując oklaskami.

Już to był wogóle „kliniczny“ wieczór — ten wczarajszy. Druga premjera — obydnie tłumaczona — p. t. „Nowe bożyszcze“, daje nam znowu poznać atmesferę laboratorów lekarskich. Uczony badacz, lekarz Donnat, czyniąc doświadczenia z zarazkiem wścieklizny, w zapale wynalazczym posuwa się tak daleko, że szczepi dla wypróbowania jad tym chorym na klinice, co do których stwiedził, iż cierpią na choroby nieuleczalne. Zdaniem jego, skoro chory umrzeć musi, można go przy tej sposobności użyć za przedmiot doświadczeń naukowych, które mogą przynieść następnie ulgę miljonom ludzi. Między innymi zaszczepił jad młodej sierocie, wychowywanej w zakładzie zakonnic, a co do której na klinice, jako chorej na suchoty, orzeczono, iż żyć może zaledwie jeszcze dni kilka. Tymczasem dziewczę wyzdrowiało z choroby płucnej, a dr. Donnat widzi, że przez wszczepienie jadu zabił osobę zdrową. W duszy jego budzą się i wyrzuty sumienia — zwłaszcza, gdy władze podejrzewają go o czynienie prób na ludziach — i refleksje na temat praw nauki, tego jedynego bożyszcza ludzi bez religji. Ostatecznie, nie tyle z obawy przed odpowiedzialnością karną, ile raczej palony gorączką wiedzy o losach swego wynalazku, sobie samemu zaszczepia ten sam jad. Akcji nie ma tu żadnej. Przez trzy akty toczy się dysertacja filozoficzna o zagadce życia, o duszy, o Bogu i życiu zagrobowem, o kwestji gonitwy za sławą, za zasługą wobec społeczeństwa nawet u tych, co nie uznają istnienia duszy i duchowego bytu po śmierci. Dyskusja jest bardzo ciekawą i zajmującą, porusza bowiem cały szereg pierwszorzędnych zagadnień. Umysł inteligentny zająć się nią musi, daje ona bowiem temat do bardzo poważnych kontemplacyj, a ma jeszcze i tę zaletę, że ostatecznie prowadzi do przeświadczenia, iż filozofja chrześcjańska jedna tylko rozwiązuje te życiowe zagadki. Jest to piękny traktat literacki dla umysłów wyższych i poważnych, ale sztuką sceniczną nie jest. Zupełny brak sceniczności i jakiejkolwiek akcji sprawia, że u ogółu słuchaczów utwór p. Curel'a powodzenia mieć nie może i nie będzie nigdy popularnym. Postać dra Donnata odtworzył p. Kamiński z głębokiem wniknięciem w duchową istotę. Wydaje mi się tylko, że kreacja wyszła cokolwiek — mało wo. Drugim lekarzem, prawie szarlatanem, Cornier, był p. Kwiatkiewicz, a grał go z wielką miarą artystyczną, wybornie uwydatniając charakterystyczne cechy tej postaci. Prześliczną sylwetkę dziewczynki, Antoniny, pełną naturalnego wdzięku i prostoty, dała pani Bednarzewska. Bardzo dobrą postać stworzyła pani Stachowiczowa w roli Ludwiki. Służącego Baptystę grał zawsze niezawodny p. Feldman, zupełnie zaś dobrą Janiną była pani Węgrzynowa. *Kl. K.*

Wystawa drobiu i królików.

Hala muzyczna na placu powystawowym rozbrzmiewa dziś gwarem tysiąca głosów. Urządziły tu sobie koguty, trzydniowy wiec wspaniały - to ich wystawa!

Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików, które urządziło wystawę, zdaje dziś egzamin ze swojej działalności, a przyznać trzeba, że wypada on pod każdym względem wspaniale.

Wzdłuż olbrzymiej hali, ciągną się cztery szeregi klatek, wypełnione tysiącem pierzastych stworzeń, które wszystkimi głosami, jakimi obdarzyła je przyroda, starają się zadokumentować swoje istnienie,

Tuż obok drzwi po stronie lewej, umieszczono w klatkach nasze swojskie, polskie kokoszki. Po dwie lub trzy ich w każdej klatce, komenderuje zaś niemi kogut, dumny z tego, że go aż z Krosna, czy Żabna do Lwowa na pokaz przywieziono. Koguty nasze, pieją tenorem przez dzień cały, wtórują im basem azjatyckie olbrzymy w klatkach dalszych, Kochinchiny, Bramaputry, odzywają się barytony Langshanów i Dorkingów, soprany Houdanów i czyste alty drapieżnych ras lilipucich. Cała kurza rodzina w komplecie, a jej chór już w odległości kilkuset kroków od pawilonu uderza w ucho.

Po stronie drugiej mieszczą się w długim szeregu klatek gołębie. Jest ich moc ogromna, najrozmaitszego gatunku. Sam jeden p. Stanisław Jankowski z Łyczakowa, wystawił ich par 50 (dominikany, mewki, tryjery, krakusy, rasy francuskie itd.). Gołębie zrezygnowane siedzą cicho, nieruchliwe za kratkami klatek, tęskniąc za wolnością.

W szeregu dalszym klatek, ptactwo wodne: wprost potwornych rozmiarów kaczki pekińskie (p. Falkowski), eleganckie czarne stalowo-lśniące kaczki Labrador, ze skrzydełkami jak u jaskółki (!) (p. Piwocka), para gęsi zwyczajnych naszych o kolosalnych kształtach (p. Kurkowski). W dalszym ciągu idą prześliczne pantarki i indyki. — Po stronie lewej siedzi poważnie, nieruchomo wspaniały paw z 2-metrowej długości ogonem (p. Szpilman) — po kurzych klatkach w całej sali, jak po dachu, skaczą bardziej fertyczne od swojego pysznego męża, skromne, szare pawice (p. Kurkowski).

W głębi sali na boku, znowu żelazne klatki, w których ród króliczy z flegmą zajada różowe buraki i ziemniakiem zagryza. I tu rozma-

itość ogromna kolorów sierści, kształtów, wielkości.

Na estradzie wokoło umieszczone nasiona, sprzęty, narzędzia, tablice, w szafce preparaty anatomiczno-patologiczne, rysunki, karmy i tysiące innych drobiazgów różnych wystawców. Prym jednak wiedzie tu p. Maksymiljan Jankowski z Łyczakowa. Na środku hali, ustawił p. Lewicki akwarja pełne wesołych, złotych rybek i drób — porcelanowy.

Z tem wszystkiem uwagę widza zwracają przedewszystkiem kury. Rozmaitość form, barw, usposobień tu największa. Prym wiodą Kochinchiny, jako najwięksi przedstawiciele kurzego rodu, królem zaś tej rasy jest ospały kogut w klatce nr. 29, wyhodowany przez p. Hostońskiego z Zamarstynowa (kupił go p. Kurkowski za 30 koron). Prześliczne egzemplarze kur swojego chowu wystawiły panie Eulenfeldowa, Piwocka, Podivinowa, Żelaszkiewiczowa, pp. Jankowski, Żelaszkiewicz, Mayserhalter, Kurkowski i ...ba, gdybyśmy wszystkich wyliczyć chcieli, miejscaby nam zabrakło.

Na wystawie prym wiedzie p. Falkowski, który wszystkie grupy najsilniej obesłał.

O godzinie 10 rano przybyli do hali wystawowej JE. hr. marszałek krajowy, wiceprez. namiestnictwa p. Lidl, prezydent Małachowski, pp. Michalski, Brykczyński, radca Piwocki i wiele innych wybitnych osobistości. Wśród ogłuszającego piania setek kogutów, wygłosił prezes wystawy dr. Szpilman przemowę do przybyłych dostojników, którzy skupili się tuż obok mowcy, by głos jego módz usłyszeć. Z przemówienia zanotować winniśmy ten jeden bodaj szczegół, przez mowcę przytoczony, że do Niemiec importuje się corocznie z Austrji za 150,000.000 marek drobiu i za 80,000.000 jaj. Czwarta część tego importu pochodzi z Galicji. Jeśli Niemcy zamkną swoją granicę dla naszego bydła i zboża, sprawa staje się głośną, poruszają ją w parlamencie i dążą do zniesienia szkodliwych dla nas ograniczeń. Nasz eksport jaj i drobiu przewyższa eksport zboża i bydła, a mimo to nikt nim szczerzej zająć się nie chce. Gdyby się nim odpowiednio zająć chciano, krajowe nasze gospodarstwo zgoła inne przybrałoby kształty. Obyż obecność marszałka i reprezentanta rządu na dzisiejszej uroczystości, była zapowiedzią zmiany, która błogie na kraj sprowadzi skutki.

Następnie p. prezes Szpilman począł oprowadzać marszałka po sali objaśniając mu wystawione ptaki i przedmioty.

Członkowie jury pracowali już od wczesnego poranku, tak, że do godz. 12 w południe, w grupie II, IV i V przyznano już nagrody.

W grupie II (gęsi i kaczki) orzekali jurorowie: Edmund Podivin, S. Frizer, S. Krupka i P. Kretowicz.

Nagrody otrzymali: za kaczki, dyplomy honorowe: Bronisław Żelaszkiewicz i Karol Falkowski. Srebrny medal ministerstwa p. Ewelina Eulenfeld. Medal bronzowy p. Marja Szpilman. Listy pochwalne: Kraj. tow. chowu drobiu, p. Aniela Piwocka i Tomasz Czuchowski.

Za gęsi, listy pochwalne pp. Falkowski, Rogoszewski i Preyer.

W grupie IV (króliki) orzekali jurorowie Falkowski, Dobrzański i Wencel. Nagrody otrzymali:

Listy pochwalne: 1 Marja Szpilmanowa za białe angorskie. 2. Jędrzej Harasym, za angory białe. 3. Roman Mikusiński, za barany angielskie. 4. Wojciech Mukita z Prus, za barany francuskie. 5. Wojciech Koziar z Prus, za barany francuskie. 6. Kraj. tow. chowu drobiu, za barany francuskie żółte.

Medal bronzowy 7. Jan Wencel za wiedeńskie olbrzymy; list pochwalny Tow. gospodarskiego; 8. Jan Wencel, za srebrzyste. Dyplom honorowy za kolekcję królików 9. Karol Falkowski, dyplomy honorowe za olbrzymy belgijskie pp.: 10. Włodzimierz Drwęcki i 11. Roman Mikusiński.

W grupie V. (ptaki ozdobne, narzędzia, sprzęty), otrzymali nagrody:

Listy pochwalne Towarzystwa gospodarskiego, krajowe szkoły koszykarskie w Skołyszynie i Wojsławiu za kojce. List pochwalny: Marja Żelaszkiewicz za kolekcję jaj, dyplom honorowy: Kazimierz Lewicki za sprzęty, akwarja i pokarm dla złotych rybek, Władysław Karol Falkowski za działalność literacką, a specjalnie na polu hodowli królików, prof. dr. Mieczysław Grabowski, za preparaty chorób drobiu, Mieczysław Falkowski, za pokarmy dla drobiu, nasiona, rysunki i zielnik. Medal srebrny: Fattinger z Wiednia, za kolekcję pokarmów dla drobiu z włókien mięsnych.

W reszcie grup, nagrody rozdane zostaną w ciągu południa.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 maja, zamianować w szkołach ludowych: Marję Ksałkównę naucz. mł. i Jagwigę Zatłokalównę naucz. mł. 4-kl. szk. ż. w Bochni; ks. Andrzeja Nogaja naucz. rel rzym. kat. 5-kl. szk. wydz. ż. w Brodach; Jana Majcurowicza naucz. kier. 5-kl. szk. m. w Bolechowie; Anielę Szostkiewiczównę naucz. st. 4-kl. szk. ż. w Jaśle; Józefę Hermanównę naucz. st. 5 kl. szk. ż w Tyśmienicy; Tomasza Ślusarka naucz. kier. 4-kl. szk. w Cięcinie; Marję Funkównę naucz. st., Wandę Lucasównę naucz. mł. 4 kl. szk. w Zabłociu; Marję Schaffekównę naucz. st. 6-kl. szk. ż. w Kutach; Walerję Gawinównę naucz. mł. 6-kl. szk. ż. w Żywcu; Antoniego Neidera naucz. kier. 2-kl. szk. w Ślemieniu; Helenę Kowicką naucz. mł. 2-kl. szk. w Ujsołach; Wojciecha Różyckiego naucz. mł. 2-kl. szk. w Szebniach;

nauczycielkami szkół 1 klasowych: Helenę Kwiatkowską w Moszczenicy niżnej; Kazimierę Plintównę w Jazłowczyku; Marję Krzysztofównę w Czernielowie ruskim, Jadwigę Wawrzecką w Jasiennej;

przenieść: Józefa Korpaka, naucz. kier. 6 kl. szk. lud. m. im. Konarskiego we Lwowie, na równorzędną posadę do 4-kl. szk. m. im. Kościuszki we Lwowie, a Jana Soleskiego, naucz. kier. 4-kl. szk. m. im. Kościuszki, na równorzędną posadę do 6 kl. szk. m. im. Konarskiego we Lwowie; Paulinę Brzostowską z Koźmic wielkich do 1-kl. szk. w Kobielniku; Jana Macewicza, z Kut do 6-kl. szk. m. w Horodence; Antoniego Pawłusiewicza, z Husiatyna do 6 kl. szk. m. w Kutach.

zorganizować dopełniający kurs rolniczy przy szkole 2-klasowej na przedmieściu „Sady" w Trembowli;

przekształcić: 4-klasową szkołę w Skawinie, okręgu podgórskiego, na 5-klasową; 1 klasową szkołę w Jastrząbce starej okręgu pilzneńskiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Tadaniu okręgu kamioneckiego na 2 klasową.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 17 maja. We wtorek odbędą się dalsze wybory 12 radnych z koła małych właścicieli. Oba stronnictwa ogłoszą dziś listy.

Muzeum hr. Czapskiego.

Kraków 17 maja. Dziś o godzinie 8 rano odbyło się poświęcenie nowego muzeum w Krakowie, noszącego nazwę, zbioru Emeryka hr. Hutten Czapskiego. Muzeum mieści się w osobnym budynku przy ulicy Wolskiej, noszącym napis: *Monumenti patrae nacefragio crepti.* Otworzenie muzeum nastąpiło staraniem wdowy, hr. Czapskiej. Uporządkowaniem zabytków zajął się dr. Kopera. Muzeum obejmuje znaczny zbiór numizmatów, cenne druki z epoki jagiellońskiej, blisko 3000 cennych rycin i portretów, miniatury, zbroje polskie, ordery polskie, puhary i inne pamiątki.

Wycieczka do Krakowa.

Kraków 17 maja. Zjazd na zwiedzanie pamiątek podczas Zielonych Świątek, już się rozpoczął. Wczoraj przybyli uczniowie gimnazjalni z Drohobycza, Stanisławowa, Brzeżan, Tarnowa. Delegacja studentów z gimnazjum Sobieskiego, powitała gości na dworcu, poczem studenci udali się w pochodzie do miasta. Dziś przybyły pierwsze partje Górnoślązaków.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Lubiana 17 maja. Zjazd dziennikarzy słowiańskich jest bardzo liczny Przybyli uczestnicy z Krakowa, Lwowa, Pragi, Berna, Zagrzebia itd. Dziś wieczorem odbędzie się uroczyste powitanie uczestników wiecu.

Afera Schalk-Wolf.

Wiedeń 17 maja. Poseł Schalk napisał już swoją broszurę przeciw Wolfowi i dziś przedłoży ją stronnictwu szenererowskiemu, w którego imieniu i z którego polecenia broszurę tę napisał. Wskutek tego ogłoszenie broszury zostało odroczone na kilka dni.

Mowa Chamberlaina.

Birmingham 17 maja. Minister kolonij Chamberlain, wygłosił tu wczoraj mowę, w której powiedział, że wojna jest już bardzo blisko ukończenia i pokój zapewniony. Jest przynajmniej pełna nadzieja, która jednak nie powinna być zbyt skwapliwą, gdyż mogą ze strony nieprzyjacielskiej wyjść propozycje, których Anglja zasadniczo przyjąć nie może. Póki obecny rząd dzierży ster władzy, z pewnością do drugiej Majuby nie przyjdzie.

Rokowania pokojowe.

Pretorja 17 maja. Biuro Reutera donosi, że komendant Boerów, Beyer, podążył wczoraj osobnym pociągiem do Verceniging, gdzie zjechali się już wszyscy delegaci boerscy. Narady w pierwszym dniu zą zupełnie poufne i prywatne. Kitchener chciał dać delegatom sposobność spokojnych konferencyj, dlatego Boerzy nie będą niepokojeni. Na podstawie obopólnego porozumienia, Anglicy podczas konferencji, nie będą w polu atakowali tych oddziałów boerskich, których przywódcy uczestniczą w konferencji.

Reforma wyborcza w Szwecji.

Sztokholm 17 maja. W izbie niższej uchwalono 83 głosami przeciw 59, wniosek Billinga, wzywający rząd, by do r. 1904 przedłożył ustawę o reformie wyborczej na następujących zasadach: powszechne prawo wyborcze; wybory proporcjonalne; prawo wyboru po ukończeniu 25 lat życia; równouprawnienie miast z prowincją.

Reforma wyborcza w Bawarji.

Monachjum 17 maja. Izba niższa przyjęła jednomyślnie zaproponowaną przez komisję rezolucję w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w sejmie.

Wypadki w Chinach.

Pekin 17 maja. Biuro Reutera donosi, że istniała druga konwencja kolejowa, którą poseł angielski Satow zawarł z Juanszikajem, obok umowy w sprawie oddania koleji Tienbrin-Pekin-Szanhajwan. Ta druga konwencja była trzymana w tajemnicy. Gdy obecnie doszła do wiadomości posłów, mocarstwa protestują przeciw niej. Poseł rosyjski wniósł do rządu chińskiego interpelację, że ta tajna umowa zawarta była bez pytania Rosji. Rosja oświadczyła, że nie wycofa wojsk swoich, jeżeli Anglja nie załatwi tej sprawy.

Z izby gmin.

Londyn 17 maja. Izba gmin odroczyła się do 26 maja, izba lordów do 2 czerwca.

Strejki.

Sztokholm 17 maja. Liczba strejkujących wynosi 75 000 ludzi.

Wczoraj wieczorem nie wyszły żadne dzienniki prócz organu urzędowego, z powodu strejku zecerów. Musiano odwołać przedstawienia w teatrach wskutek strejsku maszynistów i personalu pomocniczego.

Katastrofa na morzu.

Berlin 17 maja. Angielski parowiec „Alena" rozbił się o skały koło przylądka Horn. Z załogi zdołało się uratować 24 osób na dwie łodzie. Jedna z nich atoli, na której znajdowało się 20 ludzi, poszła na dno, druga, na której było 14 ludzi, przez 12 dni błąkała się po morzu, aż wreszcie spotkała się z parowcem, który wziął ich na swój pokład. Ludzie ci byli wycieńczeni z głodu i bliscy szaleństwa. Cztery osoby są ciężko chore.

Cieplice 17 maja. Wiadomość, jakoby tutejsze źródła cieple miały zmienić swą barwę, jest zupełnie nieprawdziwą.

Petersburg 17 maja. Obrońca mordercy Sypjagina, wniósł odwołanie przeciw wyrokowi sądu wojennego.

Paryż 17 maja. *Matin* donosi z Madrytu, że królowa regentka wysłała do Loubeta depeszę, w której wspominając o przyjaźni między Hiszpanją a Francją, nadaje prezydentowi republiki order złotego runa.

Spira 17 maja. Onegdaj wieczorem, najechał pociąg kolei żelaznej na wóz, w którym jechała para oblubieńców i kilka innych osób, gości weselnych. Wracano ze ślubu. Cztery osoby zostały na miejscu zabite. Jeden z ciężko rannych zmarł w ciągu nocy. Oblubieńcy wyszli z życiem, jednakże ona straciła zmysły, on odniósł ranę w nogę.

Saloniki 17 maja. Trybunał apelacyjny w Salonikach odbył w ostatnich dniach rozprawę w sprawie 40 mieszkańców wsi Yeni-Köi, w okręgu strumnickim, obwinionych o udział w rewolucyjnych knowaniach. Trybunał skazał 4 oskarżonych na śmierć, 13 na dożywotnie więzienie, 9 na dziesięć lat, a 5 na pięć lat więzienia. Nadto pięć osób skazał trybunał za fałszywe zeznania, na karę po 5 lat galer.

Bilboo 17 maja. Autonomiczna republikańska większość rady municypalnej, odmówiła burmistrzowi upoważnienia do reprezentowania miasta, na uroczystości koronacyjnej w Madrycie.

Kronika z ostatniej chwili.

Strejk na politechnice. Rektorat ogłosił dziś odezwę, w której wzywa słuchaczów politechniki, aby zaniechali zmowy i zaczęli uczęszczać na wykłady i aby rozważyli, na jakie narażają się niebezpieczeństwo. Rektorat wyraża nadzieję, że młodzież usłucha jego głosu i będzie na wykłady uczęszczała.

Rozmaitości.

Statystyka głuchoniemych. Z liczby głuchoniemych wypadają w stosunku do zaludnienia (na 100.000 liczone) następujące liczby: Szwajcarja 2462, Austrja 1308, Węgry 1263, Szwecja 1023, Prusy 1019, Finlandja 1018, Norwegja 864, Portugalja 747, Stany Zjednoczone Ameryki północnej 675, Grecja 646, Francja 626, Dania 622, Włochy 537, Hiszpania 459, Belgja 439, Holandja 533.

Wynalazek w armji. W sferach wojskowych wzbudził zainteresowanie wynalazek aluminiowych pontonów, pomysłu rotmistrza Kazimierza barona de Vaux. Ponton z aluminium tego pomysłu, jest siedm razy lżejszym od takiegoż konstrukcji żelaznej, a ponieważ da się łatwo rozłożyć na części składowe, przeto umożliwia transport przez samoistnie oddziały kawalerzyskie, które napotkawszy przeszkody wodne, mogą w kilku minutach złożyć pontony i natychmiast przeprawiać się przez nie, odnosząc w ten sposób znaczny sukses w służbie rekonensansowej.

Użycie pontonu nadaje się szczególnie jako ruchomej wiosłami sterowanej tratwy, dalej jako brzegowego promu lub mostu stałego przy zestawieniu i połączeniu większej ilości pontonów i wreszcie jako kładki o tej wytrzymałości, że przechodzą przez nią bezpiecznie jeźdźcy wraz z końmi. Obsługa jest pojedynczą, a średni oddział saperów obsługuje należycie park pontonów, dodany jednej brygadzie kawalerji. Kompletne koszta urządzenia jednego pontonu, wynoszą około 7000 koron; jednak z uwagi, że aluminium ciągle w cenie spada, wydatek ten byłby stosunkowo niższym i nieznacznym wobec uzyskanych korzyści przy użyciu kawalerji do służby wywiadowczej. Twórca, ceniony w armji oficer kawalerji Kazimierz baron de Vaux, przy pomocy kapitana pionierów de Valla, pracował przez cztery lata nad wydoskonaleniem wynalazku. Twórca odszczególniony już został uznaniem ministerstwa wojny, a w ostatnich czasach zainteresowanie się objęło nawet najwyższe sfery. Z końcem kwietnia arcyksiężna Marja Teresa z córkami i osobami należącemi do dworu, przedsięwzięły próbny przejazd na jednym pontonie przez Dunaj w pobliżu Klosterneuburga. Przejazd na brzeg przeciwny trwał tylko pięć minut, zatem najzupełniaj się powiódł, a wynalazcy nagrodzeni zostali pochwałą dostojnych gości. Zresztą środek ten przy tegorocznych manewrach ma być praktycznie zastosowanym.

Tajemnicze morderstwo. Odeska policja śledcza i sądy otrzymały zawiadomienie, iż w Sebastopolu pod murem ogrodu obywatela tamtejszego Maksimowa, znaleziono zwłoki kobiety, lat około 25, z wyglądu bony lub nauczycielki, uduszonej pasem, okręconym około szyi. Zabita była tuszy dobrej, blondyna, wzrostu średniego, a sądząc ze szkaplerzy, musiała być katoliczką. Na bieliźnie są wyszyte znaki J. K., sukienka szara, szewiotowa, kołnierz u sukni aksamitny, okrycie jesienne, zniszczone, kapelusz filcowy z białą woalką, rękawiczki jelonkowe, żółte, trzewiki z nóg zdjęte, a ze wszystkiego widać, że zabójstwo nastąpiło w celu grabieży, gdyż z kieszeni wszystko wyjęto.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 maja.

(*fr.*) Silna tendencja na targu walorów kolejowych, zwłaszcza tych kolei, na których upaństwowienie zanosi się, utrzymuje się w dalszym ciągu. Wszelako dzisiejsza ich zwyżka nie była już tak znaczną jak wczorajsza, gdyż wielu spekulantów sprzedawało je, chcąc przed świętami zrealizować zysk osiągnięty z wczorajszych i dzisiejszej ich zwyżki. Ożywiła się także na nowo spekulacja w walorach żelaznych, a i akcje kredytowe kupowano znacznemi partjami zarówno na rachunek tutejszych jak i berlińskich spekulantów. Z Tryjestu donoszą, że zarząd austrjackiego Lloyda zamierza w najbliższym czasie otworzyć własne biuro w Londynie. Przedsięwzięte ostatnimi czasy operacje konwersyjne, wywołały lekkie podniesienie kursu obcych dewiz.

— **Z kolei.** Południowo-niemiecko-austrjacko-węgierski Związek kolejowy. Z ważnością od 1 czerwca rb. wchodzi w życie; a) VII dodatek do 10 zeszytu II części taryfy, ważnej od 1 grudnia 1898 i b) I dodatek do 4 zeszytu IV części taryfy, ważnej od 1 stycznia rb.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 maja. Płacono: pszenicę białą od 10·0 do 10·30 kor., czerw. od 10·0 do 10·25 kor., żółtą od 10·0 do 10·20 koron, żyto od 7·65 do 8·05 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·75 koron, na paszę od 6·85 do 7·15 koron, owies 7·80 do 8·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Kraków** 15 maja. Na dzisiejszy targ w Prądniku białym spędzono 174 sztuk. Przebieg targu ożywiony. Uzyskano za towar średni 64 do 69, pośledni 58 do 62, buhaje 62 do 65. Następny targ we czwartek dnia 22 maja.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 17 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 19 20 do 20·—, pszenica na termina od 15·— do 16·—; żyto gotowe od 14 do 14 50 żyto na termina od 11 — do 11 50, owies obroczny gotowy od 15 50 do 16 20, owies obroczny na termina od 9 50 do 10 50 jęczmień pastewny od 12 50 do 13·— jęczmień browarniany od 13 50 do 14 —; rzepak na termina od 21·— do 22·—; lnianka — do — —; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16 50 do 20 —; wyka 14 — do 15 — bobik 12 50 do 13·—; hreczka 15 50 do 16 50 kukurydza nowa 12 60 do 13 —, kukurydza stara — — do — —; chmiel za 56 kilo — — do — —, koniczyna czerwona 100 do 120 —, koniczyna biała 100 do 150·—, koniczyna szwedzka 110 do 160 —, tymotka —·— do — —.

Spirytus loco za 50 litr gotowy 16 — do 6 25; *paritas* Tarnopol na termin 14·50 do 14 75.

Pod wpływem targu wiedeńskiego, tendencja co do pszenicy słabsza, inne produkta przy ograniczonym ruchu, notują niezmiennie.

— **Wiedeń** 17 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj czerwiec od 8 87 do 8·88, na jesień od 8 04 do 8 05 żyto na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od 7·36 do 7 38, na jesień od 7 — do 7 02 kukurydza na maj-czerwiec od 5 24 do 5 25, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 33 do 5 34, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·— owies na wiosnę od — — do —·—, na maj-czerwiec od 7·35 do 7 37, na jesień od 6 13 do 6 15 rzepak na sierpień-wrzesień od 12·10 do 12 20 olej rzepakowy na kwiecień-maj od do , na wrzesień grudzień od — — do —·—. Usposobienie spokojne. Deszcz.

— **Budapeszt** 17 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8 60 do 8·61, na październik od 7·79 do 7·80 żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·67 do 6·68; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·78 do 5·80, kukurydza na maj od 4·97 do 4 98, na lipiec od 5·03 do 5·04, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11·70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna słaba Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 17 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·30 Renta majowa 101 75, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr zakł. kred. 679 50 Akcje węg. zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 2 2·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 452·—, Akcje Länderbanku 425 50 Akcje kolei państw. 683·25 Lombardy 49 50, Akcje kolei Elbethal 461 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 415 50, Akcje Rima Muranji 520 50 Akcje praskiego Tow. tel. 1610 Losy tureckie 107·—, Ruble 253·75 Usposobienie silne.

Berlin 17 maja (Giełda poranna) Akcje kredytowe 213 50 Towarz. dyskontowe 183 60 Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

Przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej.

Początek o godzinie wpół do 4.

ŚLUBY PANIEŃSKIE

komedja w 5 aktach A. hr. Fredry (ojca).

W sobotę dnia 17 maja o godzinie 7 wieczorem.

Uroczyste przedstawienie z okazji zjazdu Techników Polskich.

Rozpocznie:

1. **„Na powitanie uczestników zjazdu"**, wiersz Stanisława Rossowskiego, wygłosi p. J. Chmieliński.
2. **„Apoteoza pracy"**, obraz z żywych osób, układu p. Stanisława Jasieńskiego.
3. **„WESELE"**, akt II z dramatu Stanisława Wyspiańskiego.
4. **„Nikt mnie nie zna"**, komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

Zakończy:

5. **„Kościuszko pod Racławicami"**, obraz II. „Przysięga", z obrazu historycznego A. Lasoty.

W antraktach chór towarzystwa śpiewackiego „Echo", pod dyrekcją Jana Galla, odśpiewa z balkonu I. piętra pieśni narodowe polskie, czeskie i ludowe.

NEKROLOGJA.

†

JÓZEFA GROSS

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 16 maja br, przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 17 maja 1902.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza **Wałowa 11.**

Przyjechali do Lwowa

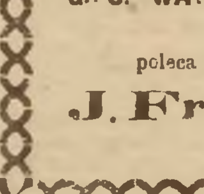
dnia 17 maja 1902 r

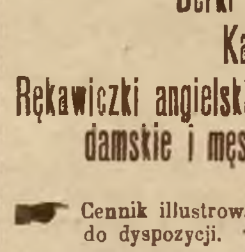
HOTEL GEORGE. Hr A Męciński z Dukli. Hr. S. Piniński z Wiednia. S. Leszczyński z Borek małych. J. Lewicki z Borysławia. J. Świtalski z Wiednia. J. Lössler z Czerniowiec. J. Górski z Krakowa J. Sieklucki, K. Obrębowicz, M. Lutosławski z Warszawy

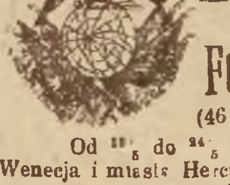
HOTEL EUROPEJSKI. Hr Ożarowski z Wysocka. E. Münter z Żurawnika. M. Grünwald ze Strychanca. L. Dembicki z Turki. A. Nadachowski ze Stanisławowa. W. Jonas ze Stryja. M. Tanowszky z Wiednia. L. Postolski z Przemyśla. A. Wachet z Tryjesto. J. Helenfeld z Altenteich. F. Blauth, J. Bitner ze Stanisławowa. J. Teodorowicz z Russowa. Dr. Warst z Kałusza. M. Szybalski z Krakowa

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności



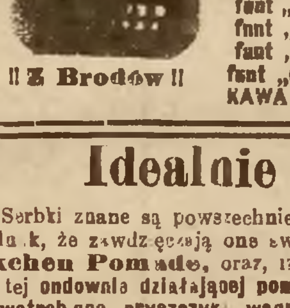


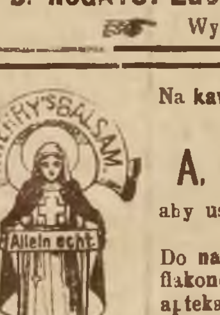





Prawdziwe
„Zacherlin"
służy znakomicie jako niezrównany środek do niszczenia owadów.


Jak w baśni z
1000 i 1 Nocy
brzmi to, jeżeli panu powiemy, że
Cylindrol
użyty w kilku kroplach na miękkiej szczoteczce przez


!! Z Brodów !!


THIERRY'S BALSAM
Allein echt
ICH DIEN.

Jako pan Zagłoba o wiośnie i bocianach prawił.

Na Zwiastowanie, jak to zwykle bywa, przyleciały bociany. Ano, wiosna jakoś zamarudziła tego roku, tedy jeden-drugi taki Maciek usiadł sobie żałośliwy na mazowieckiem gnieździe i zadumał się, ile, że i zimno i głodno i troska niemała, bo to, powiadają, strzelać teraz bociany będą. Jakoś mi się owo strzelanie dziwnem wydawało i racje nie nadzwyczajne, więc powiedziałem sobie: Pójdę pytać pana Zagłoby, (który od owych swoich swatów pod przezwiskiem Łykaj beja wciąż jeno w Warszawie siedział, a z serc naszych nigdy nie schodził), co o tem prześladowaniu bocianów myśli i jakie jest jego zdanie.

Jakom rzekł, takem uczynił.

Zastałem ci pana Zagłobę na kwaterze zgoła przy dziwnem zajęciu. *Miracula vidi!*

Wiadomo, że pan Zagłoba naczyń pustych nie znosi, podobnie, jak przyrodzenie, *quod vacuum abhorret*. Owoż znamienity mąż butel pusty dzierżył, od okna się z nim odwracał, twarz miłośnie do szkła przytykał i palcem coś wedle nosa majstrował.

Obstupui!

Obaczywszy mnie, rzekł:

— Pójdź no waszmość i obacz, jako się nie mylę. Co to jest? — tu palcem około nosa wskazał.

— Nos! — rzekłem *stante pede*.

— Nie o to pytam — powiedział pan Zagłoba — ale tu, wedle... Patrzaj waszmość uważnie.

Spojrzałem pilnie i rzekłem z małem wahaniem:

— Pryszcz!...

— Aha! widzisz waszmość! — zawołał mąż znamienity radośnie. — Tedy nie myliłem się!

A zwracając się znów ku mnie, zapytał:

— A co zasię jest pryszcz?

— Ano, pryszcz! — odpowiedziałem, cały zdumiony i pytaniem i zachowaniem się znamienitego męża.

— Co wiedział, to powiedział! — mruknął pogardliwie pan Zagłoba i dodał: Ale choć waści szpakami nie karmiono, tedy powiedz, z czego bywa pryszcz?

— Z mio... — zacząłem, alem nie dokończył, bowiem pan Zagłoba butlem, który mu za zwierciadełko służył, o ziemię grzmotnął, zdrowem okiem ku mnie łypnął (aż mnie zamroziło) i rzekł surowo, ale *summa cum dignitate:*

— Umiarkowaniem zawsze przykładem świecił, tedy mnie złe języki tyle, co ten pusty gąsiorek, obchodzą. Ale owoż pijanicę poznasz łacno po przymówce. Waszmość *acuratissime* się przymówiłeś, a że jesteś u mnie w gościnie, tedy wstrzemięśliwości przyrodzonej zaniecham i kompanją, jeśli wola, służyć będę.

A potem do pacholika krzyknął:

— Miodu.. a żywo! To zasie paskudztwo (tu na szklisko rozbite wskazał) duchem zamieść, aby oczu nie mierziło.

I poprawiwszy się na zydlu, a mnie drugi wskazawszy, tak mówił:

— Owoż, jakoś się waszmość *ad oculos* przekonał, pryszcz mi się wedle nosa wyrzucił. Niby to nic, ale z tego naukę wyciągnąć można głęboką. Pryszczy li się waszmości nos?

— Nie! — rzekłem frasobliwie.

— Boś pijanica, jako wszystkie gryzipiórki i w niecnocie chadzasz. A mnie, choć mam lat... Ano, z waszmością zrękowin sprawiać nie będziemy. W ręce waszmości!

— W nieomylne!

I przepiliśmy miodu.

— Com tedy chciał rzec? — prawił pan Zagłoba. — Owoż na wiosnę pryskają młode drzewa najłacniej, a młoda i ostra krew także pryski daje. Tedy konkluduj waszmość: mądrej głowie, dość dwie słowie...

Tu spojrzał tryumfalnie na mnie pan Zagłoba i kontynuował skromnie:

— W modestji i czystości żywot pędziłem, upały pana Longinusa próżno hamując, tedy się waszmość nie dziw. Jakoż, co wiosna, pryszcze mi się, jako młode wierzbowe pędy, wyrzucają, a cyrulik ze mnie krew ostrą gąsiorkami upuszczać musi. — Wspomniawszy gąsiorek, pan Zagłoba miodu *de noviter* nalał i znów przepił. — Niewiasty żonę mi pojąć radzą (niejedna, jako wiem dokumentnie, do jasyru takiego idealnego wzdycha) i już ja sam nad tem rozmyślałem, ale one mazowieckie dziewki dzisiaj do niczego: na gębie to blade, niby butel pusty (szkaradzieństwa!...), w pasie, jak patyk, rzęsistości zgoła żadnej — abominacja mnie zdjęła. Tedy w czystości żywota dokonać postanowiłem i do ojców Kamedułów wstąpię, jakom już u nich nowicjat odbył, jeno mnie pan Wołodyjowski fortelem wykradł.

— Na Zielone Świątki i ja na Bielany jadę — wtrąciłem.

— Ano, to i dobrze! — rzekł pan Zagłoba. — Milej jest zawsze w kompanji godnej wypić... chciałem rzec: do zakonu wstąpić. A że człeka wiosenne humory, jako żuki sprośne kąsają, to trudno: batożkami ciało częściej za to prać sobie będę.

Tu pan Zagłoba westchnął, ze szklenicy pociągnął i rzekł:

— Zawszeć ta wiosna, jako miód wystały, słodka!

Zdało mi się, iż momentum było odpowiednie, tedym zaczął:

— Bociany...

Ledwiem rzekł, aliści pan Zagłoba uczynił się z wielkiej alteracji cały czerwony, jeno mu chore oko i dziura w czele bielały. Huknął pięścią w stół, aż gąsior podskoczył (jużeśmy mu ulżyli) i szklenice (puste) zadźwięczały. Brzęk szkła mitygował znamienitego męża. Pan Zagłoba spojrzał niespokojnie, ażali się miodu nie ulało, marnować bowiem darów Bożych nie lubiał i wołał zalterowany:

— Bodaj waści język skołowaciał! Bodaj waści zabito! Owo, Bóg strzegł, nie stało się nieszczęście, gąsior szwanku nie poniósł. Ale łacno stać się to mogło. Co mi waść z bocianami wyjeżdżasz! Gdybym jeno chciał, mógłby w nie, biedne niebożęta, jak w woły orać, ażby piszczały z ciężkiej pracy!... Bocianów by *in universo* nic starczyło!... A co złe języki gadają, jakobym w Galacie palmę męczeństwa poniósł, to łżą szelmy, jak psy!... Szelmą jestem, jeśli łżę. W Galacie jeno z pewnym baszą, który bratem mi być chciał, a jego sułtanka przeciw siostrzeństwu się oponowała, zatargi miałem i kuf...

Tu spojrzał podejrzliwie pan Zagłoba i rzekł surowo:

— Hę!... Kto o kuflu mówi? Jeśli zasię mówi, to łże, jako ostatni szelma! Z rusznicy mnie, kozi syn, ustrzelił i owo stąd ta dziura w czele, jakom Onufer Zagłoba, herbu Wczele. Waść zasię byle czego nie powiadaj, bo jeszcze do korda sięgnąć umiem, a i sprawić się krzyżową sztuką mogę.

Ledwiem znamienitemu mężowi wytłómaczył, jako chciałem zasięgnąć jego rady i zapytać, co sądzi o tępieniu bocianów. Usłyszawszy to, umitygował się pan Zagłoba i rozrzewnił nad niebożętami (ile że w gąsiorku dno już było widać), a otarłszy wąsy z łez (może z miodu), tak prawił:

— Niebożęta Maćki, na toż im przyszło!... Źle, źle się dzieje, mości panowie. Bocian i jego gniazdo ongi herbem wsi i ziemi, tudzież znakiem pokoju były. Palił Tatarzyn i zapuszczał zagony, Szwed burzył, Bisurmanin i wszelki skurczybyk hałasowali, a póki gniazda były — były i siedziby ludzkie. Nieraz leżały ci zgliszcza, a na nich sterczały osmalone gniazda i popalone bocianięta. Toż była prawdziwa dopiero pustka! Człek po napadzie, po inkursji, po zniszczeniu, czekał bociana, jak zbawienia, bo mu ten ptak zwiastował i wiosnę i odrodzenie. Powiadają, jako ojcowie nasi przez bociany z Indjami się znosili. Pewien szlachcic z krotofili wziął ci boćka i skowawszy mu nogę, napisał na obrączce żelaznej: „*Haec ciconia est ex Polonia.*“ Na drugi rok patrzy, a jego bociek powraca, jeno mu się na nodze coś okrutnie świeci. Wzięto znów boćka, a tu obrączka złota i napis: „*India cum donis mittit ciconiam Polonis.*“ Tak to bocian, jako legatus, aż do dalekich Indjów latał, a tamci go nie zabili, chociaż to barbari. A że tam nawet bocian jakiego zajączka małego przełknie, a bocianica kuropatwę złapie, to zwierzyna mniej na tem straci, aniżeli od szkodników ludzkich, od nierozumnego zbytku polowań i od tej gospodarki teraźniejszej, co to na dziś się ledwie ogląda, na jutro nie patrzy, a pojutrze na psy jedzie. Tak, na marne wszystko idzie, mości panowie! Ale bocian to także czyściciel wszelakiego paskudztwa i jako alegorja tępiciela złych obyczajów służył, a takich my nie lubimy. Oj, nie lubimy!

Tu pan Zagłoba całkiem się już rozrzewnił i smętnie głowę zwiesiwszy, mówił:

— Był ci i Zagłoba takim tępicielem, takim bocianem: Sapieże dzbana umykał, umiarkowania go ucząc, Zamoyskiego Sobiepana do zakonu namawiał, pokusy mu doczesne z drogi usuwając; Longinusa czystości uczył i czego się doczekał? Ustrzelono go, jak bociana i napojono piołunem... Stokroć gorzej, — *horibile dictu!* — chciano go poić wodą!... A przecie bocianięta, chociaż po błotach chadzają, wolą żaby, aniżeli wodę... Prawda i to, że od wody żaby się w brzuchu lęgną, alem ja bocian ludzki, *castigator mores!*...

Westchnął ciężko pan Zagłoba, od gąsiorka pustego z abominacją się odwrócił i mruknął:

— Biedne niebożęta bociany! Niewdzięczność dla bocianów i niewdzięczność dla Zagłoby! Niewdzięczny narodzie!

Pod białą strażą.

Gdy cicha noc nad światem
Zabłyśnie gwiazd tysiącem,
Gdy mgły się snują senne
W powietrzu woniejącem;

Gdy w gaju srebrne rosy
O liście drzew zadzwonią —
Przejasne jakieś mary
Nad moją płyną skronią...

I widzę duchów roje
W jasności księżycowej,
I nimbem okolone
Anielskie widzę głowy.

Biel skrzydeł rozpostartych
Zasłania gwiazdy w niebie,
I niby obłok śnieżny
Rytmicznie się kolebie...

A w ciszy słodkie pieśni
Szeroką płyną falą.
I łzy anielskie w trawach
W perełki się kryształą...

„O Panie!“ — słyszę głosy:
Na ludzkie wejrzyj mrowie!
Na chaty te, do siebie
Tulące się w parowie!

I daj strudzonym kmieciom
Spoczynku chwilę błogą,
I otocz marzeń tęczą
Siedzibę ich ubogą!“

Tak modlą się anieli,
A pod ich białą strażą
Maluczcy o niebieskich
Rozkoszach słodko marzą...

Widzenia rajskich światów
Pod niskie schodzą strzechy,
I stroją znojne twarze
W pogodę i uśmiechy.

Z Paryża.

(*Od naszego korespondenta*).

Paryż 16 maja.

(*Dyplomatyczny strach Francuzów. — „Dzieci wrześnieńskie“ H. Kossowskiego. — „Salon artystów francuskich.“ — Praca Polaków. — Zygmunt Stojowski. — Nekrologja. — Museum Mickiewicza*).

Mimo nieprzebrzmiałych jeszcze okrzyków na temat rewanżu, Francuzi poczynają jednak coraz więcej przymilać się Prusakom. Ciekawy pod tym względem epizod zaszedł właśnie z okazji wystawy dzieł sztuki w tutejszym salonie.

Od lat dwudziestu mieszka w Paryżu, rodak nasz, p. Henryk Kossowski, artysta-rzeźbiarz. Nazwisko to wysoko cenione w świecie artystycznym. P. Kossowski na wystawie powszechnej r. 1880 otrzymał za swe dzieło medal bronzowy. W roku bieżącym nasz artysta przesłał na wystawę w Salonie grupę, którą zatytułował „Dzieci wrześnieńskie.“ Dzieło to, rozmiarami nie wielkie, wybornie modelowane, sprawia głębokie wrażenie. Tymczasem *jury* Salonu odrzuciło pracę, a p. Kossowski dowiedział się, że członkowie *jury*, wobec treści dzieła, obawiali się — komplikacyj dyplomatycznych... Prasa paryska gwałtownie uderzyła na zniedołężniałych staruszków, których lakierowane malowanki, ozdobione wzajemnie rozdawanymi medalami, zawalają Salon. *Français*, w niezmiernie ostrym artykule, podziwia „dyplomatyczny strach“ tych panów. *Eclair*, *Petite Republique* i inne pisma niemniej gorące sprawie tej poświęcają artykuły, gromiąc samowolę członków *jury*. Co do p. Kossowskiego, ten tak głęboko odczuł odmowę, że postanowił raz na zawsze, rzeźb swoich nie wystawiać we Francji.

Rozpocząwszy od sztuki, poświęcę jeszcze słów kilka tegorocznej wystawie „Salonu artystów francuskich“, który tym razem zawiódł oczekiwania. Katalog mieści wprawdzie nazwiska najbardziej znanych artystów, ale w Salonie spotyka się miernoty niebywałe. Z Polaków spotykam sporo nazwisk, przy których w katalogu znajduje się wzmianka: urodzony w Paryżu, a na wystawach naszych artystów tych nie znajdujemy. Do takich należy p. Swiejkowski, którego portrety nie odznaczają się niczem wybitnem, są poprawne i wierne; p. Przepiórski (*hors concours*) wystawił dobre studjum: głowę starej kobiety, pijącej kawę. Niezłe są obrazki p. Kowalskiego, konwencjonalny: „Chłop polski“ panny Wandy Cichockiej. W dziale zaś akwarel są „Piwonje“ podpisane przez panią Dybowską. Z więcej znanych malarzy, p. Styka wystawił obraz p. t. „Petőfi na polu bitwy w roku 1849“, konwencjonalny i sztywny, dobry na premjum litograficzne. W dziale rzeźby widzę Szymanowskiego „Macierzyństwo“ grupę, matkę całującą w usta dziecko, w konwulsyjnem jakiemś przekrzywieniu, dobrze modelowane. Nakoniec Trojanowski dał medaljon H. Sienkiewicza.

W ostatnich dniach kwietnia mieliśmy tutaj koncert Zygmunta Stojowskiego, tego — jak go słusznie zowią — szlachetnego klasyka sztuki czystej. Koncerty jego gromadzą ten właśnie świat żyjących muzyką i dla muzyki. I nie są to „popisy“ mistrza wobec osłupiałego tłumu, ale raczej szczera, jawna spowiedź artystyczna. Takim też był koncert ostatni. Brahms, Schumann, Chopin, Franak, Wagner, Liszt i Rubinstein, — ani źdźbła najnowszych „nowości“. Olbrzymia biegłość techniki, inteligencja muzyczna, pełna prostoty, siła, pełna spokoju, opanowanie fortepianu zupełne, a pełne miary, — oto, niezrównane cechy Stojowskiego.

Śmierć zabrała tu w ostatnich czasach dwóch Polaków: Różyckiego, dyrektora szkoły polskiej, oraz architektę Bitnera. Ten ostatni otrzymał niegdyś pierwszą nagrodę na konkursie na pomnik Mickiewicza w Krakowie, restaurował muzeum Czartoryskich i pałac w Sieniawie, zbudował kościół protestancki w Neuilly. Śmierć zabrała go podczas budowy muzeum Mickiewicza, którą kierował. Sala muzealna wzniesioną już została pod dach, zakończenie jej zatem nie ulegnie opóźnieniu. P. Władysław Mickiewicz przypuszcza, że przed zimą jeszcze odda wszystkie zbiory, dotyczące swego ojca i jego najbliższych towarzyszów literackich dla użytku publicznego.

Polacy we Wiedniu.

Wiedeń 16 maja.

Dnia 8-go maja obchodziło stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“ we Wiedniu rocznicę konstytucji 3 maja. W południe odprawił Ślązak, ks. kapelan Szpilka, mszę uroczystą przed wielkim ołtarzem kościoła św. Szczepana, z błogosławieństwem i „Te Deum“. Wieczorem o godz. 7 zgromadziła się cała niemal kolonja polska w pięknie zielenią przystrojonej sali resursy katolickiej.

Przybyli: OO. Zmartwychwstańcy, administrator ruskiego probostwa ks. dr. Semeniw, radcy dworu Bosowski, Chitry, Lipka, Smoluchowski z żoną, inspektor kolei państw Michałowski, posłowie Stwiertnia z żoną, dr. Stojałowski z żoną, p. Bieńkowski z córką, pp. Zollowie, Glinkiewiczowie, cały niemal wydział stowarzyszeń: „Strzecha“, „Gwiazda“, „Rodyna“, liczny zastęp młodzieży akademickiej i reprezentanci niemal wszystkich pism polskich. Rezem było przeszło 400 osób. JE. Choloniewski i Biliński, usprawiedliwili nieobecność. Od wielu nieobecnych we Wiedniu posłów do rady państwa nadeszły telegramy, które oklaskami witano.

Uroczystość rozpoczął polonez „Bilińskiego“ na dęte instrumenta, skomponowany przez rewidenta kolei państw. p. Chorherra i odegrany pod jego kierunkiem. Następnie odśpiewał chór „Ojczyzny“ polonez kościuszkowski, witany gorącym aplauzem.

Z kolei powitał zebranych prezes „Ojczyzny“, adwokat dr. Józef Orłowski i wygłosił podniosły wykład „o konstytucji 3 maja“. Przypomniał, że konstytucji nie wywołała rewolucja innych stanów przeciw rządzącemu, ale że stan rycerski, tak szalenie swe przywileje kochający, dobrowolnie wzmocnił władze monarchy i inne stany „do praw swych przybliżył“, z rozlewem „nie krwi, ale łez z tryumfu nad samym sobą odniesionego“. Przypomniał także deklaracje stanów zjednoczonych, ustanawiającą święto konstytucji 3 maja i podającą intencje jej twórców.

Po tej przemowie śpiewał chór „Ojczyzny“ pieśń legjonów i mazurek 3 maja, poczem pani Helena Stwiertniowa, żona posła i protektorka „Gwiazdy“ stanisławowskiej, deklamowała kilka patrjotycznych wierszy, z głębokiem przejęciem i wśród gorących długotrwałych oklasków.

Prof. Tyberg grał z kolei po mistrzowsku kilka utworów na skrzypcach.

Amatorowie z „Ojczyzny“ odegrali następnie dwa utwory sceniczne, poczem zasiedli wszyscy do uroczystej wieczornicy, przy której nie brakło toastów, śpiewów i pięknych wierszy.

O północy przy dźwiękach poloneza, rozpoczęły się tańce, a panie z inteligencji stanęły do szeregu z robotnicami, dając przykład mężom i braciom, jak naszą konstytucję pojmować i szanować należy.

W czasie całego wieczoru mimo tylu gości porządek był wzorowy. *P. S.*

ZE ŚWIATA.

Kłopoty koronacyjne. Angielski minister wojny, John Brodrick, jest w rozpaczy. Według ceremonjału, na wszystkich ulicach Londynu, któremi będzie przejeżdżać królewska para, udając się do kościoła westminsterskiego na koronację, powinien być ustawiony podwójny szpaler wojska, tymczasem nie wystarczy żołnierzy nawet na pojedyńczy. Łatwiej było wyprawić armię do Afryki południowej niż ściągnąć ją z powrotem, wobec niepojętego oporu Boerów, którzy nie chcą broni składać. Dyrektor policji londyńskiej jest w niemniejszym kłopocie od ministra; rozporządza zaledwie 16.000 ludzi a potrzeba mu 25 000 do pilnowania porządku, albowiem oprócz sześciu miljonów ludności stołecznej, przybędzie półtora miljona gości. Wezwano wszystkich rezerwowych milicjantów nietylko z Londynu, lecz i z prowincji, polecając im przyprowadzić swoich braci i kuzynów.

Tragedja napowietrzna. Przed paru dniam doniosły telegramy o tragicznej śmierci aeronauty brazylijskiego Severo. Zrobił on olbrzymi balon, który miał 2344 metrów objętości i nad sposobem jego kierowania pracował całych lat dwadzieścia. Dnia 12 maja miało nastąpić spełnienie jego tyloletniej pracy na którą stracił cały swój majątek. Około godziny 5 zrana wsiadł w parku Vaugirard do łódki balonowej i żegnając się z żoną, mówił: „Dziś nareszcie urzeczywistni się marzenie mojego życia“. Potem dodał: „Jestem fatalistą. Jeżeli jest przeznaczonem, abym dziś umarł, oczekuję na śmierć spokojnie“. Tymczasem statek wzniósł się w powietrze. Severo, jak się zdawało, manewrował nim jak najswobodniej. Nagle, na wysokości jakich 600 metrów, balon stanął, potem zaczął się okręcać koło siebie i w tem — buchnął olbrzymi płomień, a resztki statku wraz z dwoma trupami aeronauty, oraz jego pomocnika mechanika Sucheta, spadły z przerażającą szybkością na ziemię. Obaj mieli straszliwie poparzone twarze. Okazało się, że nastąpił wybuch gazu w balonie. Jako przyczynę nieszczęścia podaje aeronauta Lachambre tę okoliczność, że motory statku były za blisko balonu, który tego dnia jeszcze wskutek palących promieni słonecznych powiększył zwykłą objętość i gaz, uchodzący przez pory, zajął się od płomieni motorów.

Oszczędność Wiktora Emanuela III jest przysłowiowa; król z każdym rokiem uszczupla swoje wydatki. Kuchmistrz, który za rządów Humberta, otrzymywał 400 lirów miesięcznie, teraz pobiera sto zaledwie. Skarżył się na to niedawno przed królową; odpowiedziała mu, że w jej ojczyźnie minister wojny otrzymuje nie wiele wyższą pensję. — „Jeśliś taki wymagający — dodała — nie radzę ci emigrować do Czarnogóry“. Kuchmistrzowi królewskiemu wolno wydawać nie więcej jak 900 lirów dziennie. Za te pieniądze musi dać trzy posiłki 450 osobom. Łatwo domyśleć się, że za 2 liry dziennie niepodobna dostarczyć na stół frykasów. Wiktor Emanuel w ciągu ostatnich trzech lat, dla uszczuplania wydatków, sprzedał 800 koni ze swych stajni

Podatek od muzyki. Muzycy sztokholmscy zwrócili się do rządu z prośbą o opodatkowanie muzyków zagranicznych, przybywających do stolicy, a to „dla uniemożliwienia szkodliwej konkurencji“. Domagają się, aby każdy przybywający artysta płaci po 2 korony dziennie za prawo przebywania w stolicy. Rzecz ciekawa, jak rząd będzie się zapatrywał na ten wniosek?

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn cz. m c. k 6.40
Souchong łagod. k 5.60
Congo dobra familijna k. 4.—
Okruchy herbaciane I-ma k. 3.40
Wysiewki herb. „ 3.—
za funt 500 gramów

30 poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie Rynek 42.



Jeszcze nigdy nie widziano w tak wybitnym gatunku i po tak niesłychanie niskiej cenie **rowerów i ich części składowych.** Proszę się przekonać przez zamówienie próbne. Polecam nowe rowery od 150 do 200 k. Używane bez skazy rowery po kor. 80 - 90, prawie nowe po k. 95 do 105. Płaszcze k. 8 – 9. Węże kor. 5 – 6. Latarnie acetylenowe kor. 4 – 6. Pompy teleskopowe k. 2. Pompy nożne 4 k. Siodła k. 6. Lakierowanie niklowanie i gruntowne odnowienie roweru k. 26. Cennik bezpłatnie. Wielki katalog części składowych za 60 hal. w markach. Katalog ogólny bezpłatnie. Sprzedaż tylko za zaliczką pod rzetelną gwarancją. —

Adres: **M. Rundbakin**
skład fabrycz. rowerów Wiedeń IX. Berggasse 3 429

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY **Edmunda Riedla** Lwów, Teatralna l. 8.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją w szkole kroju **EUGENII WECKERÓWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydło i puder
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy,
Lwów. plac Halicki 1,
polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy. dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie

---

ROWERY

z fabryk 504

Cless Plessing i Dürkopp & Co

w Gracu,

wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny.

Rakiety
Piłki
i Siatki
do Tennisa

poleca najtaniej

W. ŁUKASIEWICZ

we Lwowie, ul. Akademicka 26.

Cenniki gratis.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa, Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. — Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu urządzonego z komfortem — urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne — **Ceny umiarkowane.** — Prospekty opłatnie. 418

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia i Skład nut w Krakówie

poleca:

Jakubowski L. M. Dr. Prof.

WSKAZÓWKI

żywienia i pielęgnowania dzieci

w pierwszym roku życia.

Wydanie 2-gie przejrzane i uzupełnione przez Autora.

Cena 50 hal. z przesyłką pocztową **53 hal.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Godne polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I, Wollzeile II) 7014

Fabryka mebli i zdobnicze stolarstwo

Henryk Bäck, Wiedeń VII.

Mariahilferstrasse 74 a,

Filje: Berno, Renergasse 7, (własny magazyn), Preszburg: Szilagyi Dérsö-utcza 6

Główne źródło zakupna pod gwarancją znakomicie wykonanych artystycznych i zwykłych mebli po konkurencyjnie niskich cenach.

Przez duże zakupno drzewa i surowego materjału, jako też przez racjonalne wyzyskanie maszyn parowych może P. T. Publiczność z prowincji sprowadzać 7015

wprost z Fabryki o 30 procent taniej.

aniżeli u każdego uczciwego konkurenta.

Dla will, domów zdrojowych, hoteli i t. d. bogaty wybór mebli zawsze na składzie z drzewa cedrowego, bukowego, jasionowego, sosnowego naturalnego i bajcowanego. Przy wysyłce na prowincję opłaca się połowę transportu.

Wspaniały katalog mebli do nabycia za nadesłaniem 2 koron.

Urzędowo koncesjonowany

Wychowawczy zakład

PUBLICZNA SZKOŁA REALNA założona w roku 1849

ARTUR SPENEDER

WIEDEŃ, XV. Neubaugürtel 36.

Świadectwa upaństwowione. 7018

Uzdrowisko i Zakład wodoleczniczy

Morawski Schönberg (W górach)

Otwarty od 1 maja do końca października.

Modnie urządzony zakład leczenia **fizykalno dyjetycznego**. Wszelkie zastosowanie wodolecznicze nacieranie, kąpiele parowe, masaż, wibracje, **gimnastyka lecznicza**, zastosowanie elektryczności, powietrze, słoneczne i elektryczne kąpiele. Dobra pielęgnacja (**kuracja dyetetyczna**). Elektryczne oświetlenie, urocza okolica leśna oddalona 18 minut od miasta (355 m. nad poziomem morza) wspaniałe długie spacery leśne, połączenie telegraficzne. Pokoje włącznie z pensjonatem, usługą, opieką lekarską z przeprowadzeniem zupełnej kuracji **od 6 koron dziennie** i wyżej. Członkowie wszystkich Stowarzyszeń leczniczych otrzymują 10 prc. zniżkę. Kierujący lekarz Dr. med. **A. Kupferschmied**. Prospekty przez Dyrekcję. Rozmowa toczy się i w polskim języku. 5041

Transparentowe malowidła na szkle 7016

nadzwyczajnie efektowne i trwałe, nadają się najbardziej do oszklenia wnętrz, klatek schodowych, werand, okien, parawanków i t. d.

Specjalność: lustra pyrochromowe

bardzo rozpowszechnione we wszystkich częściach monarchji. — Cenniki bezpłatnie przy podaniu miary dotyczącego przedmiotu. Kolorowane szkice gratis i franko, które jednakowoż przy niedojściu do skutku ugody zwrócić należy. Bogato ilustrowany katalog wyszedł właśnie i zostanie interesentom bezpłatnie doręczony.

WAGNER & Co. Wiedeń, IV, Kolschitzkigasse Nr. 24 Telefon Nr. 7902.

Rösler's

Woda do ust

prawnie ochroniona etykieta z 3 czerwonymi krzyżami

✠ ✠ ✠

od lat 30 powszechnie znana i za najlepszą uznana do ochrony od bólu zębów i usunięcia niemiłej woni z jamy ustnej.

Cena 1 flaszki 38 ct.
Główny skład
Apteka pod Murzynem
Wiedeń, Tuchlauben 17 — Do nabycia we wszystkich aptekach, perfumerjach i drog.

PIELĘGNUJ TWOJE WŁOSY! LOVACRINEM!

Nadzwyczajny kosmetyk, który mężczyźnie, kobiecie i dziecku wspaniały porost włosów nadaje. Niedopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, kołtun, strupy i czyni włosy długiemi, jedwabisto miękkiemi. — Przedwcześnie osiwiałe włosy odzyskują pierwotną, naturalną barwę napowrót. Pod nazwą „Lovacrin" wynaleziono w Ameryce kosmetyk, który jako czysto ziołowy wytwór, dla najdelikatniejszej skóry na głowie szkodliwym być nie może. Nie zachodzi żadna przyczyna, dlaczegobyś pan, lub jego dziatki miały szczupły, nędzny zarost. Bujny włos jest skarbem tak samo w letniej, jak w zimowej porze potrzebnym, gdyż bez zdrowego zarostu dzieci, jakoteż i dorosłe osoby podlegają często przeziębieniu. Choroba matki, lub dziecka, osłabia często włosy u korzenia, a natura wymaga lat całych, aby temu brakowi zapobiedz. Któżby mógł więc o zaletach tego nadzwyczajnego środka wątpić, mimo tysięcznych świadectw, posiadanych od osób, których prawdomowność nie ulega najmniejszej wątpliwości.



Nie może już istnieć łupież, wypadanie włosów, lub łysina, jak wyraźnie powyższa rycina wskazuje. W znakomitem, sensację wzbudzającem piśmie „Medicinisch-chirurgische Centralblatt", Wiedeń, w Nr. 52 z dnia 27 grudnia 1901, podaje rozmaite wypadki znany wiedeński lekarz dr. med. A. Kulczycki o swoich próbach i skutkach, jakie „Lovacrinem" osiągnął. Z tych interesujących zeznań wynika jasno, że „Lovacrin" jest najznakomitszym i zupełnie nieszkodliwym środkiem przeciw łysieniu, wypadaniu włosów i łupieży.

Niektóre opinje lekarskie

Pański „Lovacrin" pomógł w 6 wypadkach *Seborrhoe* tworzeniu łupieży, z wypadaniem włosów, — oddał znakomitą usługę. Nie zaniecham też używania dalszego we wskazanych wypadkach. W każdym razie proszę o nadesłanie dalszych trzech flaszek „Lovacrinu". **Med. Dr. Władysław Borucki.**

Chętnie potwierdzam panu znakomity skutek „Lovacrinu". Dotychczas okazał się on jedną z najlepszych, antiseptycznych i oczyszczających wód na włosy, przytem przyjemną i orzeźwiającą. Moi pacjenci chwalą ją i polecają w swoich kołach dalej. **Med. Dr. L. Margolles.**

Lovacrinem zwany środek na włosy poleciłem raz w wskazanym wypadku i stwierdziłem już po kilku tygodniach widoczny skutek tegoż. Antiseptyczny skutek tegoż na skórę nagłówka został w tym wypadku niewątpliwie stwierdzony. Będę go polecał i nadal. **Med. Dr. Szentes Bela.**

Nadesłanym przez pana „Lovacrinem" osiągnąłem w czterech wypadkach przedwczesnej łysiny, oraz chorowitego wypadania włosów bardzo pocieszające polepszenie i zamierzam go w mojej dalszej praktyce chętnie polecać.
Med. Dr. Józef Karos

Z „Lovacrinu" jestem dotychczas bardzo zadowolony. Po raz pierwszy nabyłem zaufania do leczniczego środka na włosy. Sam na sobie doświadczyłem jego niezrównanej własności usuwania łupieży i na dawniejszych łysych miejscach dostrzegłem małe włoski porastające. Będę go polecał nadal w mojej ojczyźnie.
Med. Dr. Kazimierz Schamst.

Stosownie do pańskiego polecenia, zacząłem używać „Lovacrinu" i mogę stwierdzić wiarygodnie, że oddał mi on przeciw łupieży i podobnym rozmaitym wypadkom bardzo dobrą usługę, wskutek czego będę go i nadal polecał.
Med. Dr. Ludwik Garner.

Mimo dużej nieufności, rozpocząłem próby z flaszkami nadesłanym mi „Lovacrinem" i już po kilku tygodniach nabrałem przekonania, że środek ten rzeczywiście skutkuje. Sądzę, że środek ten znajdzie wkrótce uznanie; ja z mojej strony go poprę. Tworzenie się łupieży bywa skutecznie usuwane. **Med. Dr. L. Bramia.**

Jestem nieprzyjacielem podziękowań i atestów, tym razem jednak czynię wyjątek, ażeby stwierdzić, że pański „Lovacrin" rzeczywiście doskonale skutkował i że go nadal polecać będę. **Med. Dr. Edward Piekarski.**

Jeśli rezultaty leczenia nie zmienią się, będę z pańskiego „Lovacrinu" zadowolony. Czyści on skórę głowy łagodnie i wzmacniająco, niemożna przytem zaprzeczyć wzmagającego się porostu włosów. Pierwszego skutku doświadczyłem na sobie samym i ucieszyłem się niezmiernie nadzwyczajnym rezultatem.
Med. Dr. Franciszek Ernst.

Chętnie spełniam pańskie życzenie, stwierdzając, że „Lovacrin" w wypadkach tworzenia się łupieży znakomite usługi oddaje, mianowicie w początkach wypadania włosów. **Med. Dr. Juljusz Korn.**

Podczas gdy preparat ten u dorosłych osób usuwa tworzenie się łupieży, zapobiega wypadaniu włosów i łysieniu, ważną wiadomością będzie dla każdej matki, że znajduje się taki kosmetyk, który jej pieszczoszkom śliczne warkocze nadaje.

Cena dużej flaszki „LOVACRINU", wystarczającej na kilka miesięcy, wynosi 5 koron, za 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron. Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez europejski dom

M. Feith, Wiedeń VII., Mariahilferstr., 38

Pierwsze piętro, — nie ma sklepu. 7250

NAJWIĘKSZA **fabryka tego rodzaju** w Galicji, Czechach, Morawii i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ **FARBIARNIA materyj jedwabnych** i piór strusich we wszystkich barwach.



Telefon 213 à 576.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

427 **Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.**

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Ja Anna Csillag

ze swemi 185 ctm. długimi włosami, olbrzymimi „Loreley", dostałam je przez 14-m. używanie przezemnie wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymanie silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitości ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku.

Cena jednego słoika 1, 2, 3, i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 7017

Anna Csillag

Wiedeń I, Seilergasse 5.
Berlin Friedrichstr. 56

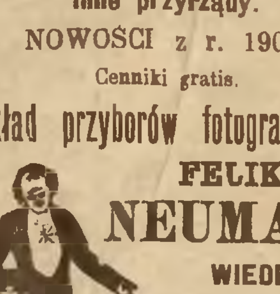
Fotograficzne aparaty

płyty, objektywy, oraz wszelkie inne przyrządy.

NOWOŚCI z r. 1902.

Cenniki gratis.

Zakład przyborów fotograficznych



FELIKS NEUMANN
WIEDEŃ,
I., Singerstr. 10.
7021



Ważne dla właścicieli hotelów osób i prywatnych

Patentowane obustronnie do używania **3 częściowe**

MATERACE SPRĘŻYNOWE

bez siennika.

Illustrowane cenniki 7022

Jana Böcka

Tapicera i dekoratora, — Wiedeń IX, Währingerstrasse 53.
Specjalista dla urządzeń hotelowych

PENSJONAT

wojskow. szkoła przygotowawcza

Dyrektor **F. Nowak**
Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 76.

Przygotowanie dla jednorocznych ochotników na oficerów zawodowych, do przyjęcia do instytutów wojskowych.

Bardzo dobry rezultaty egzaminów. — Instytut Nowaka przy egzaminach w lutym b. r. we Wiedniu wyróżnił się pomiędzy innych przygotowawczych wojskowych szkół najlepszym rezultatem egzaminacyjnym. Ceny w pensjonacie umiarkowane.

Programy można otrzymywać w zakładzie. 7023

Michelstädtera obuwie



uznane jako eleganckie, trwałe, po najniższej cenie, wyciśniętej na każdej podeszwie.
Zamówienia załatwia się najspieszniej
Zamiana możliwa. **Cenniki bezpłatnie.**
Lwów, Grand Hotel,
Przemyśl, Kraków, Rzeszów, Tarnów.
Wiedeń Rothenthurmstrasse 19. Mariahilferstrasse 58.
Karlsbad — Marienbad. 7020

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacja kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach **zołzów** (scrofbuloza) **w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji.**

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Wyborna muzyka. Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładowi: I. **Dr. Józef Wernicki** ze Lwowa.
II. **Dr. Juljan Staniszewski** z Krakowa.

Lekarze wolno praktykujący Dr. S. Stauber i Dr. Weigel ze Lwowa.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w 3-im od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I-szym i 3-cim sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 518

Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

PUDR KSIĄŻĘCY

znakomicie odświeża i upiększa płeć

Cena od 1·20 do 3·20 h.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20.
PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24. 27

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Pierwszorzędna stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe. Desinfekcja mieszkań troskliwa.

W górnym zakładzie nowe łazienki hydropatyczne.

Sezon od 20 maja do 30 września. 584

Znana ze skuteczności najsilniejsza szczawa alkaliczna ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny**. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód.

Zarząd Zakładu górnego.